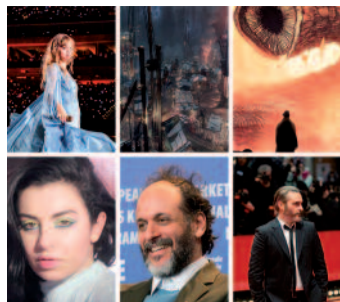


Kultura uwielbia kontrasty. Od starożytnej konfrontacji tragedii z komedią w teatrze, po współczesne pojedynki filmowe – takie zestawienia zawsze budziły zainteresowanie. To, co w 2023 roku nazwano „Barbenheimerem”, stało się wręcz zjawiskiem społecznym. Teraz mechanizm ten zdaje się powtarzać – „Gladiator 2”, dramat historyczny, zderzył się na ekranach z musicaliem – „Wicked”. Jak działa mechanizm marketingowy oparty na kontraście? Czy to rywalizacja, czy starannie zaplanowana gra na emocjach widzów?



**Spokojnych, radosnych,  
zdrowych i rodzinnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz szczęśliwego Nowego Roku**  
życzy Redakcja

# Forum wymiany myśli studentów WNPID

# Fenestra



Bezpłatny miesięcznik  
Nr 113 | GRUDZIEŃ 2024

**Świat powoli staje na głowie. A może wracamy tylko do naturalnego stanu rzeczy? Począwszy od inwazji Rosji na Ukrainę, wyścigu zbrojeń toczonego przez Chiny i Stany Zjednoczone, a kończąc tę mocno skróconą listę konfliktów, na Bliskim Wschodzie – dyplomacja coraz wyraźniej ustępuje zbrojeniom, groźbom i agresji. „Koniec historii” Francisca Fukuyamy już dawno pokrył się kurzem, który w dodatku zdaje się być radioaktywny.**

## Atomowy zegar tyka



W gotowości do użycia są tysiące głowic jądrowych

Zakończenie zimnej wojny przyzwyczaiło część opinii publicznej do traktowania broni masowego rażenia jako sprawy odległej, wręcz teoretycznej. Od lat 80. XX wieku podpisano liczne porozumienia międzynarodowe, ograniczające ilość broni jądrowej oraz obligujące mocarstwa do zaprzestania szkodliwych dla środowiska i eskalujących napięcia testów nuklearnych. Wciąż jednak tysiące głowic zdolnych zniszczyć w ułamku sekundy całe miasta spoczywa w gotowości do użycia w silosach czy okrętach podwodnych, znajdujących się nierzadko w bezpośrednim sąsiedztwie centrów populacji.

Niektórzy, na globalnej scenie grali do tej pory według zupełnie innych zasad. Korea Północna, Pakistan czy Iran – przede wszystkim te kraje lekceważąc apele społeczności międzynarodowej oraz poważne sankcje, rozpoczęły w ostatnich latach rozwijanie swojego potencjału nuklearnego. Reżim Kimów wie dzie prym w prężeniu „atomowych muskułów”, regularnie testuje pociski balistyczne, a ostatnia próba nuklearna (o której wiemy) miała miejsce w podziemnym

kompleksie w odludnych górach północno-wschodniej Korei Północnej w 2017 roku. Doszło do eksplozji o sile szacowanej na między 50 a 260 kiloton TNT.

O ile Kimowie przyzwyczaili świat do wyrażania nuklearną anihilacją, to inne kraje dysponujące arsenałem broni jądrowej traktowały jej medialne wykorzystanie dość powściągliwie. Izrael, który od ponad roku prowadzi wojnę w Strefie Gazy oraz aktywnie ściera się z Iranem i Libanem, jest specyficznym przykładem kraju, który do posiadania broni jądrowej się nie przyznaje. Natomiast tajemnicą poliszynela jest fakt, że jest to jedno z czołowych mocarstw nuklearnych świata, które prawdopodobnie zaczęło rozwijać ten rodzaj uzbrojenia już w latach 60. XX wieku. Izrael nie jest też stroną traktatów ograniczających rozwijanie arsenału jądrowego (na przykład Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, wprowadzonego już w 1968 roku)

„Nuklearne groźby płyną również ze wschodu. Kraje NATO traktują to zagrożenie absolutnie poważnie – w szczególności Polska oraz Kraje Bałtyckie – będące w bezpośrednim sąsiedztwie Ukrainy, Białorusi i Rosji. Putin nie ogranicza się tylko do pustej retoryki. Pod koniec listopada Rosja znowelizowała swoją oficjalną doktrynę nuklearną.

Pomimo oficjalnej zachowawczości, napięta sytuacja geopolityczna sprawia, że niektórym izraelskim politykom wymyknięto się o słowo za dużo. Koalicjant premiera Binjaminu Netanjahu, reprezentujący skrajnie prawicową partię „Żydowska Siła” minister Amihai Eliyahu powiedział w wywiadzie dla stacji radiowej Kol-Barama: „Oczekujecie, że jutro rano zrzucimy coś w rodzaju bomby atomowej na całą Gazę, zrównując ich z ziemią i eliminując wszystkich tam obecnych”. Komentarz został skrytykowany przez premiera Netanjahu, a ministra za karę zawieszono. Eskala-

cja napięcia na linii Izrael-Iran sprawia, że widmo wykorzystania w jakiś sposób broni jądrowej na Bliskim Wschodzie staje się coraz wyraźniejsze.

Nuklearne groźby płyną również ze wschodu. Kraje NATO traktują to zagrożenie absolutnie poważnie – w szczególności Polska oraz Kraje Bałtyckie – będące w bezpośrednim sąsiedztwie Ukrainy, Białorusi i Rosji. Putin nie ogranicza się tylko do pustej retoryki. Pod koniec listopada Rosja znowelizowała swoją oficjalną doktrynę nuklearną. Od teraz, jak donosi „PAP” uzasadnieniem dla użycia broni jądrowej ma

być „krytyczne zagrożenie dla suwerenności i integralności terytorialnej Rosji i Białorusi”.

Brutalnie atakowana Ukraina kiedyś również dysponowała bronią jądrową. Młoda republika odziedziczyła okazały arsenał po Związku Sowieckim. Jednakże, w 1994 roku Rosja podpisała memorandum buďapestańskie, tym samym gwarantując bezpieczeństwo niepodległej Ukrainy w zamian za oddanie przez nią całej broni jądrowej. 30 lat później obydwa kraje znajdują się w radykalnie odmiennej sytuacji. Niepewna prezydentura Donalda Trumpa Ukraina gorączkowo poszukuje sposobu na ocalenie niezależności. W połowie listopada „The Times” opisało sensacyjne doniesienia, jakoby Kijów rozważał skonstruowanie broni jądrowej (zbliżonej technologicznie do bomby zrzuconej na Nagasaki) w przypadku wstrzymania konwencjonalnej pomocy wojskowej i finansowej przez USA. Dziennikarze brytyjskiego dziennika wskazują, że Ukraina posiada technologie i materiały pozwalające na stosunkowo szybkie skonstruowanie ładunków. Takich krajów jest więcej – wśród „potencjalnych” mocarstw jądrowych wymienia się chociażby Japonię i Koreę Południową – państwa, które w razie potrzeby mogłyby wejść w posiadanie własnej broni jądrowej w zasadzie od zaraz.

Nowa zimnowojenna era atomowych gróźb – w tym kierunku coraz wyraźniej zmierza świat. Narastające poczucie niepewności rezonuje zarówno w wypowiedziach polityków, jak i również w kulturze popularnej. Liczne memy o „końcu świata” czy niesłabnąca popularność uniwersum „Fallout”, wzbogaczonego nie tak dawno o doskonale przyjęty serial, pokazują, jak bardzo żywym tematem jest dla twórców (i odbiorców) wizja świata dotkniętego atomową zagładą. Ostatni Hibakusha (osoby, które przeżyły atak na Hiroszimę i Nagasaki) powoli odchodzą. Ich przesłanie – „nigdy więcej” znów milknie wśród gróźb dyktatorów i polityków z całego świata.

Kacper ZIELENIAK



# Polityczne abecadło 2024

**Ciemne chmury spowijają geopolityczne niebo. Polityczny chaos w USA, Korei Południowej, Rumunii, Gruzji, Argentynie, Francji, Niemczech i nie tylko. Postępująca eskalacja wojen w Ukrainie oraz na Bliskim Wschodzie. Wyraźne przetasowania na najwyższym szczeblu światowej polityki. W osłabionej Europie Polska ma szansę stać się liderem. Czy podołamy? Czy pogrążą nas wewnętrzne konflikty? Rok 2024 obfitował w polityczne niespodzianki.**



2024 rok przyniósł koniec trwającego 53 lata totalitarnego reżimu rodziny Al-Asadów w Syrii

**A** jak argentyńska gospodarka w obliczu Reform Mileia. Skrajnie libertariański prezydent Argentyny, Javier Milei, rozpoczął w 2024 roku reformy mające na celu przywrócenie gospodarce kraju równowagi i ograniczenie inflacji. Prezydent obciął o połowę liczbę ministerstw, zredukował wartość tamtejszej waluty o 50% i obniżył państwowe dotacje na paliwa. Jednak zmiany odbiły się na obywatelach Argentyny. Wzrosło bezrobocie i wskaźnik ubóstwa, który sięgnął ponad 50%. Po tym, jak Milei zawetował plan dofinansowania uniwersytetów mający zrównoważyć inflację, w Buenos Aires odbyły się protesty studentów.

**B** jak Biden zrezygnował z walki o reelekcję. 21 lipca prezydent USA Joe Biden ogłosił rezygnację z ubiegania się o reelekcję, co otworzyło drogę dla kandydatury Kamali Harris jako reprezentantki Partii Demokratycznej. Decyzja Bidena była wynikiem rosnącej presji społecznej oraz słabego występu w debacie z Donaldem Trumpem. Wycofanie się Bidena postawiło Harris w centrum politycznej rywalizacji o Białą Dom. Kandydatura kobiety szybko zdobyła poparcie wielu wpływowych Demokratów, w tym Chucka Schumera i Nancy Pelosi. Sierpniowa konwencja partii stała się kluczowym momentem w próbie odbudowy jedności ugrupowania. Mimo dobrego startu, Harris nie odniosła wyborczego sukcesu.

**C** jak CKW zatwierdziła piątą kadencję Putina. Po wyborach prezydenckich w Federacji Rosyjskiej tamtejsza Centralna Komisja Wyborcza ogłosiła zwycięstwo Władimira Putina. Dyktator rozpoczął swoją piątą kadencję na tym stanowisku. Putin jest najdłużej urzędującym przywódcą Rosji od ponad 200 lat. Według CKW zdobył prawie 90% oddanych głosów. Wybory w Rosji społeczność międzynarodowa uznała za sfałszowane. Na zaprzysiężeniu Putina, w ramach bojkotu przeciwko toczącej się wojnie w Ukrainie, nie

pojawił się przedstawiciel wielu państw zachodnich, między innymi Polski, Stanów Zjednoczonych, czy Wielkiej Brytanii.

**D** jak Donald Trump wraca do Białego Domu. W nocy z 5 na 6 listopada czasu polskiego zakończyły się wybory prezydenckie w USA, które przyniosły zwycięstwo Donaldowi Trumpowi. Tym samym 45. prezydent USA zostanie 20 stycznia 2025 roku 47. prezydentem tego kraju. Republikanin zdobył 312 głosów elektorskich wobec 226 uzyskanych przez Demokratę Kamalę Harris. Trump zyskał znaczące poparcie wśród wyborców latynoskich, umocnił swoją pozycję na amerykańskiej wsi, w małych miejscowościach i na przedmieściach metropolii. Najczęściej wskazywanymi powodami udzielenia mu poparcia były stan gospodarki oraz polityka imigracyjna.

**E** jak Erdogan osłabiony. Wybory lokalne w Turcji 31 marca 2024 roku zakończyły się porażką rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP). Opozycyjna Republikańska Partia Ludowa (CHP) zdobyła władzę w największych miastach, w tym w Stambule i Ankarze, co świadczy o istotnym przesunięciu nastrojów społecznych. Sukces CHP, której kandydaci zyskali poparcie dzięki kryzysowi gospodarczemu i zmęczeniu wyborców wieloletnimi rządami AKP, osłabił pozycję Erdogana. Wyniki wskazują na rosnącą konkurencję polityczną, choć silna centralizacja władzy ogranicza wpływ zmian na poziomie lokalnym.

**F** jak festiwal wyborczy w Indiach. Wybory do Lok Sabha w Indiach, które odbyły się w dniach 19 kwietnia – 1 czerwca 2024 roku, były największym festiwalem wyborczym w historii kraju. W sied-

miu fazach wyborów wzięło udział rekordowe 642 miliony obywateli, w tym 312 milionów kobiet. Premier Narendra Modi stracił samodzielną większość, a jego Indyjska Partia Ludowa (BJP) zdobyła 240 mandatów, co było wynikiem gorszym niż w 2019 roku. Opozycyjna koalicja INDIA, z 234 miejscami, zdominowała kluczowe stany, zmuszając Modięgo do współpracy z sojusznicznymi partiami. Wyniki te mogą zapowiadać zmiany w indyjskiej polityce.

**G** jak Gaza i skutki karne. Wojna w Strefie Gazy budzi pytania o potencjalne skutki karne dla stron konfliktu. Międzynarodowy Trybunał Karny wydał nakazy aresztowania Benjamina Netanjahu, Joawa Galanta i Mohammeda Deifa, oskarżając ich o zbrodnie wojenne. Decyzja Trybunału może mieć dalekosiężne konsekwencje, pogłębiając izolację Izraela na arenie międzynarodowej i ograniczając swobodę działania jego polityków. Jednocześnie Stany Zjednoczone, podobnie jak Izrael, nie uznają jurysdykcji MTK, co komplikuje egzekwowanie nakazów. Konflikt w Gazie wciąż trwa, a odpowiedzialność za zbrodnie pozostaje nierozstrzygnięta.

**H** jak Hasina traci władzę. W lipcu Bangladeszem wstrząsnęły protesty. Powodem demonstracji przeciw rządowi premierki Sheikh Hasiny i Ligi Awami było orzeczenie Sądu Najwyższego, w którym przywrócono pułk 30% etatów urzędniczych dla potomków weteranów wojny o niepodległość Bangladeszu. Protesty spotkały się z przemocą służb. Fala niezadowolenia rozlała się na cały kraj, gdyż na protesty nałożyło się zmęczenie mieszkańców Bangladeszu 15-letnimi, autorytarnymi rządami Hasiny. 5 sierpnia kraj ogarnęło powstanie ludowe. Sheikh Hasina została zmuszona do ucieczki

z kraju. Obecnie Bangladeszem kieruje rząd tymczasowy.

**I** jak Iran na skraju wojny. Rok 2024 upłynął na Bliskim Wschodzie pod znakiem konfrontacji Izraela i Iranu. Kraje te są wrogami od czasu Rewolucji Islamskiej w Iranie w 1979 roku, jednak dopiero w tym roku zaczęły się jawnie atakować. 13 kwietnia Iran zaatakował Izrael za pomocą pocisków balistycznych i dronów w odwecie za nalot na irańską ambasadę w Syrii. Izrael odpowiedział nalotem na terytorium Iranu. Do podobnej wymiany ognia doszło w październiku. Obydwa państwa nie przekraczają progu otwartej wojny, jednak ich konflikty zastępcze, od Strefy Gazy, przez Liban po Jemen, destabilizują cały region.

**J** jak japoński rząd traci większość. 27 października japońscy wyborcy głosowali w przyspieszonych wyborach parlamentarnych, z powodu dążenia premiera Shigeru Ishiby do umocnienia swojego mandatu. Ishiba musiał 1 października przejąć stery władzy w Japonii i w Partii Liberalno-Demokratycznej (LDP) z powodu skandalu wywołanego defraudacją funduszy wyborczych przez jej członków. Poprzedni premier, Fumio Kishida, był najbardziej niepopularnym szefem rządu w dziejach Japonii. W wyniku wyborów koalicja rządowa LDP z buddyjską partią Kōmeitō straciła większość w parlamencie, co stawia pod znakiem zapytania stabilność polityczną Japonii.

**K** jak kontrowersyjne odejścia z Razem. W październiku doszło do rozłamu w partii Razem. Grupa polityczek, z wicemarszałknią Senatu Magdaleną Biejat na czele, ogłosiła, że odchodzi z ugrupowania. W wydanym oświadczeniu napisały o „fundamentalnie dzielącej wizji tego, jak chcą działać w polityce” i „rusze-

niu w nową drogę”. Rozłam miał związek z planami opuszczenia przez Razem klubu Lewicy, zaaprobowanymi wcześniej przez referendum wewnątrz partii. Trzy dni po odejściu parlamentarzystek, na swoim kongresie, partia Razem faktycznie podjęła decyzję o opuszczeniu klubu Lewicy i założeniu własnego koła poselskiego.

**L** jak Litwa z kontrowersyjną koalicją. W wyniku październikowych wyborów parlamentarnych na Litwie dotychczasowa prawicowa koalicja rządząca premier Ingridy Šimonytė straciła większość w Sejmie Litwy. Zwycięzcą wyborów okazała się Litewska Partia Socjaldemokratyczna Vilji Blinkevičiūtė. Zaskoczeniem było zawarcie przez socjaldemokratów koalicji rządowej nie tylko z Litewskim Związkiem Rolników i Zielonych, ale i z nacjonalistycznym Świtem Niemna. Remigijus Žemaitaitis, przywódca Świtu, jest oskarżony w procesie o propagowanie antysemityzmu. Polityk obwiniał Żydów o ucisk Litwinów w trakcie radzieckiej okupacji.

**L** jak łatwe zwycięstwo Partii Pracy. 4 lipca przez Wielką Brytanię przetoczyło się wyborcze tsunami. Partia Konserwatywna, która wygrała wybory parlamentarne w 2019 roku dzięki obietnicy szybkiego Brexitu, została ukarana przez wyborców za stagnację gospodarczą. Rządy Borisa Johnsona, Liz Truss i Rishiego Sunaka doprowadziły do załamania poparcia dla rządzących od 2010 roku Torysów. Partia Pracy pod przywództwem Keira Starmera zdobyła 411 z 650 miejsc w Izbie Gmin. Torysi zdobyli jedynie 121 miejsc. Laburzyści zwyciężyli dzięki zmęczeniu rządami Partii Konserwatywnej, przepełnionych oszczędnościami i chaosem politycznym.

**M** jak Mołdawia ponownie wybrała. 3 listopada odbyła się druga tura wyborów prezydenckich w Mołdawii. Prezydentka Maia Sandu została wybrana na drugą kadencję, zdobywając 55% głosów i pokonując prorosyjskiego Alexandra Stoianoglo. W kraju trwa debata nad kierunkiem rozwoju — prezydentka dąży do dołączenia do Unii Europejskiej, podczas gdy jej rywal i jego stronnicy sprzeciwiają się zerwaniu z rosyjskimi wpływami. Rosja bezpośrednio ingerowała w politykę byłej republiki radzieckiej. Mołdawska policja ujawniła, że w tym celu tylko we wrześniu i październiku do kraju miało trafić 39 mln dolarów.

**N** jak „Nie” PKW dla sprawozdania PiS-u. W listopadzie Państwowa Komisja Wyborcza odrzuciła sprawozdanie finansowe PiS-u za 2023



rok. Przyczyną przegłosowania takiej uchwały przez PKW miały być nieprawidłowości w finansowaniu kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości w zeszłorocznych wyborach parlamentarnych. Odrzucenie sprawozdania oznacza możliwość utraty przez PiS prawa do trzyletniej subwencji na działalność partii. Oznaczałoby to utratę ponad 75 milionów złotych. Ugrupowanie zaskarżyło decyzję do Sądu Najwyższego. Partia rozpoczęła również obowiązkową zbiórkę pieniędzy wśród działaczy.

**O jak „Oresznik”.** Rosyjska rakiet balistyczna „Oresznik” stała się nowym narzędziem szantażu nuklearnego, które Kreml wykorzystał do eskalacji napięcia. Wystrzelona 21 listopada 2024 roku w kierunku ukraińskiego Dniepru, miała wywołać strach. Brak głowicy nuklearnej unaoczniał prawdziwy cel – operację psychologiczną. Podejmując decyzję o wykorzystaniu takiego typu broni, Putin próbuje osłabić wsparcie dla Ukrainy, budując narrację o swojej dominacji. Balistyczna eskalacja Kremla stanowi pokaz siły i determinacji w konfrontacji ze zmęczonym wojną Zachodem.



### **P jak PE w bezprecedensowym składzie.**

W zakończonych 9 czerwca wyborach do Parlamentu Europejskiego obywateli 27 państw członkowskich wybrali 720 europosłów. W Polsce najlepszy wynik uzyskała Koalicja Obywatelska, zdobywając 37,06% głosów. Na drugim miejscu znalazło się Prawo i Sprawiedliwość z poparciem 36,16%, a trzecie miejsce zajęła Konfederacja z wynikiem 12,08%. Wyniki wyborów w skali całej Unii odzwierciedlają rosnące poparcie dla partii prawicowych i skrajnie prawicowych w Europie. Świadczą o tym sukcesy radykalnych liderów pokroju Giorgii Meloni w Włoszech i Marine Le Pen we Francji.



W 2024 roku nie zabrakło politycznych wstrząsów

### **R jak rozszerzenie NATO.**

Szwecja została 32. członkiem NATO, formalnie przystępując do Sojuszu 7 marca. Kraj złożył wniosek o członkostwo wraz z Finlandią w maju 2022 roku, w reakcji na zagrożenie ze strony Rosji. Proces akcesji Szwecji był jednak przez miesiąc blokowany przez Turcję i Węgry. Turcja wysuwała kolejne żądania, w tym dotyczące wydania opozycyjnych polityków oraz ograniczenia tolerowania aktów palenia Koranu. Z kolei Węgry opóźniały ratyfikację członkostwa, próbując wyrzucić presję polityczną na Szwecję i zniechęcić ją do krytyki wobec łamania przez Budapeszt zasad demokratycznego państwa prawa.

### **S jak samorządy z nowymi władzami.**

7 kwietnia odbyły się w Polsce wybory samorządowe. Wybrani zostali przedstawiciele społeczności lokalnych. Przewodniczący PKW podał informację o frekwencji

wynoszącej 51,93%. Była to najniższa frekwencja wyborcza w ostatnich latach. W wyborach do sejmików województw PiS uzyskało w skali kraju 34,27% głosów, Koalicja Obywatelska – 30,59%, Trzecia Droga – 14,25%. Jednak w większości dużych miast sukces odnieśli kandydaci partii koalicji rządzącej.

### **T jak Trzaskowski wygrywa.**

Obywatelskiej odbyły się prawyborcy na kandydata w nadchodzących wyborach prezydenckich. Rafał Trzaskowski pokonał w nich znaczącą większością głosów ministra spraw zagranicznych, Radosława Sikorskiego. Trzaskowski uzyskał poparcie prawie 75% działaczy partii wchodzących w skład KO. Startował on już w poprzednich wyborach prezydenckich, kiedy przegrał z Andrzejem Dudą. Dzień po prawyborach w Koalicji Obywatelskiej swojego kandydata ogłosiło również PiS. Ugrupowanie poprze w wyborach szefa IPN Karola Nawrockiego,

który jest według partii kandydatem niezależnym.

### **U jak upadek Baszara Al-Asada.**

Przełom listopada i grudnia przyniósł największą geopolityczną zmianę 2024 roku. Rebelianci z prowincji Idlib na pograniczu Syrii i Turcji rozpoczęli 27 listopada ofensywę na pozycje wojsk dyktatora Baszara Al-Asada. W przeciągu niespełna dwóch tygodni w ręce rebeliantów wpadły większe miasta kraju. 8 grudnia upadł Damaszek a Al-Asad uciekł. Dobięła końca trwająca od 1971 roku dyktatura rodu Asadów. Jest to cios dla Rosji i Iranu, głównych sojuszników reżimu. O przyszłości Syrii będzie teraz decydować niepewny układ islamistów, prozachodnich bojówek i kurdyjskich separatystów z Rożawy.

### **W jak wojna handlowa.**

Komisja Europejska na początku października zdecydowała się wprowadzić cła na chińskie samochody elektryczne. Uzasadnieniem tej decyzji jest ochrona

europejskiego przemysłu przed nieuczciwą konkurencją, wynikającą z zaniżonych cen chińskich produktów. W odpowiedzi władze w Pekinie zaleciły chińskim producentom samochodów wstrzymanie inwestycji w krajach europejskich, których rządy poparły nałożenie ceł. Dodatkowo, w ramach odwetu, Chiny wprowadziły „kaucje celne” na europejską brandy. Wydarzenia te są przejawem rosnących napięć między Chinami a światem zachodnim.

### **Y jak Yoda w Marsylii.**

W 2024 roku we Francji wzrosła liczba popełnianych przestępstw. Szokujące okazały się działania gangsterów z Marsylii. Gangi Yoda i DZ Mafia najmują nastoletnich zabójców za pomocą mediów społecznościowych. Nastolatki nie mają powiązań z członkami grup przestępczych, dlatego ich aresztowania nie zagrażają stabilności narkobiznesu. Zadaniem małych są najczęściej egzekucje wrogów gangów. Wydarzenia w Marsylii skłaniają do refleksji nad

zaangażowaniem osób małoletnich w świat zbrodni, jak i nad rolę mediów społecznościowych w funkcjonowaniu organizacji przestępczych.

### **Z jak Zgromadzenie Narodowe**

**Zrozwiązane.** W wyborach do Parlamentu Europejskiego we Francji najwyższy wynik uzyskało skrajnie prawicowe ugrupowanie, Zjednoczenie Narodowe. Po tej wiadomości francuski prezydent, Emmanuel Macron, nieoczekiwanie podjął decyzję o rozwiązaniu Zgromadzenia Narodowego, czyli francuskiego parlamentu i zarządził przeprowadzenie wyborów parlamentarnych. Odbyły się one na przełomie czerwca i lipca. Wygrał je sojusz partii lewicowych, Nowy Front Ludowy, ale nie uzyskał samodzielnej większości. Ugrupowanie Macrona zajęło dopiero drugie miejsce, a Zjednoczenie Narodowe uzyskało trzeci wynik.

Oskar KMAK  
Leo TARGONI  
Oliwia BŁAZIK  
Serhii KHODIEIEV



O metrze w Krakowie mówi się już od lat 60. XX wieku, jednak wszystkie dotychczas sporządzone plany i szkice koncepcyjne przebiegu podziemnego transportu wciąż pozostają jedynie na papierze. Mimo to, stolica Małopolski nie porzuca aspiracji do posiadania metra, o czym świadczy ostatni powrót władz i mieszkańców Krakowa do tej idei. Tym razem, wobec szeroko zakrojonych inicjatyw i zapewnień prezydenta miasta, metro ma faktycznie powstać. Czy nie jest to jednak tylko kolejna obietnica bez pokrycia?

System podziemnego transportu w większych miastach zdecydowanie ułatwia życie mieszkańcom. Niezależny od innych form komunikacji, nie jest narażony na korki w godzinach szczytu, dzięki czemu niweluje opóźnienia. Same plany na budowę metra powinny więc zostać przyjęte z entuzjazmem, jednakże mieszkańcy Krakowa pozostają podzieleni – potencjalny finalny efekt poprzedzą długie budowy, które choć będą skupiać się w podziemnej części Krakowa, staną się odczuwalne dla mieszkańców i ich domostw.

#### Inspiracje i pierwsze kroki

Budowa metra wpływa na postępowanie i funkcjonowanie miasta. Idealnym przykładem jest Warszawa, która na ten moment jako jedyna może pochwalić się w pełni działającym transportem podziemnym w Polsce. Kraków jako miasto turystyczne, również od lat stara się dołączyć do stolicy i stać się drugim polskim miastem, którego komunikacja miejska rozszerzy się o metro. Pierwsze działania budowlane mają nastąpić na przestrzeni lat 2028-2032. Inspiracja dla władz Krakowa płynie nie tylko z Warszawy, ale i Wiednia, Kopenhagi lub Brukseli. W 2021 roku dokonano pierwszych symulacji, których zadaniem było opracowanie potencjalnych przebiegów tras. Projekt krakowskiego premetra, czyli systemu łączącego klasyczne metro z naziemną siecią tramwajową, został przyjęty na podstawie „Studium wykonalności budowy szybkiego bezkolizyjnego transportu szynowego w Krakowie”.

Prezydent Krakowa, Aleksander Miszalski, traktuje sprawę budowy transportu podziemnego poważnie. Świadczy o tym powołanie w Urzędzie Miasta referatu ds. metra, a



Nie wszyscy krakowianie są entuzjastycznie nastawieni wobec planowanego metra

Władze miasta pozostają więc zmotywowane do przeprowadzenia w dającej się przewidzieć przyszłości największej inwestycji infrastrukturalnej w dziejach Krakowa. Ewentualny sukces budowy krakowskiego metra może stać się przykładem dla innych polskich miast.

także Rady Naukowo-Technicznej ds. Budowy Metra, co nastąpiło na przełomie października i listopada. Obecnie nie można jeszcze mówić o rzeczywistych działaniach, a raczej o szacowaniu kosztów. Obecnie nie ma gwarancji wsparcia budowy metra z budżetu państwa. Miszalski, zapytany przez redakcję

„wprost biznes” o nieuwzględnienie budowy krakowskiego metra w budżecie państwa na 2025 rok, stwierdził, że: – Jesteśmy na etapie decyzji środowiskowych. Jak one będą wydane, dopiero wtedy będzie projekt budowlany i na podstawie tego projektu będzie można wnioskować o środki – stwierdził poli-

tyk. Według zapowiedzi władz miasta pierwszy zarys przebiegu linii metra ma zostać opublikowany w 2025 roku.

#### Krakowianie podzieleni

Bezkolizyjny i szybki transport podziemny brzmi zachęcająco, lecz jak w przypadku każdej większej inwestycji, pociąga za sobą negatywne konsekwencje i skutki uboczne. Kwestia krakowskiego metra, choć na tę chwilę nie wydaje się być intrygującym tematem do dyskusji, zdążyła poważnie podzielić mieszkańców stolicy Małopolski. Pracująca w dzielnicy Czyżyny Agnieszka uważa, że Kraków nie potrzebuje metra. – Kraków to duża

wieś. Usprawnienie sieci tramwajowej i busów wystarczy dla dobrze działającej komunikacji – mówi. Jej zdaniem rozkopywanie miasta z powodu zabytków i możliwych odkryć archeologicznych zajmie dekadę, a środki publiczne powinny być przeznaczone na pilniejsze problemy, takie jak naprawa studzienek kanalizacyjnych po powodziach.

Wizję w pełni funkcjonalnego transportu podziemnego zupełnie inaczej odbiera studentka filologii hiszpańskiej Kaja. – Metro bardzo ułatwiłoby mi dojechanie na zajęcia z mieszkania na Bronowice. Rano, w godzinach szczytu muszę liczyć godzinę na dojazd, ponieważ tramwaj lubi się spóźnić lub nie przyjechać wcale – wyjaśnia. Dodaje, że podziemny transport poprawiłby wizerunek Krakowa jako prawdziwej metropolii.

Inni mieszkańcy zdają się powątpiewać w ambitne plany, które mogą nie przejść do etapu realizacji. – Każdy chce, by to się wydarzyło i żeby usprawnili sytuację komunikacji miejskiej w Krakowie, ale mimo tak dużego rozgłosu, osobiście nie wierzę, żeby to doszło na razie do skutku – mówi dojeżdżająca komunikacją miejską do pracy Aleksandra. Jej opinię podziela Alicja, mieszkająca od pięciu lat w Krakowie studentka. – Nie skupiałabym się na kwestii budowania metra w Krakowie. Na razie tylko się o tym słyszy, ale jeszcze nic się nie dzieje – zauważa. Według niej obecny system tramwajowy działa wystarczająco sprawnie. Zastanawiając się nad czasem, jaki zajęłaby budowa metra, stwierdza, że taki projekt jest zbędny i może przynieść więcej szkody niż pożytku. W jej opinii Kraków stara się ulepszyć coś, co nie wymaga poprawy, przynajmniej w najbliższych latach.

#### Drugie, ale czy ostatnie?

Zastępca prezydenta Krakowa, Stanisław Mazur, utwierdził na portalu „X” mieszkańców w przekonaniu, że wszelkie postępy oraz informacje dotyczące budowy metra, będą na bieżąco aktualizowane w specjalnie przeznaczonej do tego zakładce strony urzędu miasta. Zostaną na niej podane do publicznej wiadomości wszelkie informacje odnośnie dokumentacji, wyzwań i przebiegu prac.

Władze miasta pozostają więc zmotywowane do przeprowadzenia w dającej się przewidzieć przyszłości największej inwestycji infrastrukturalnej w dziejach Krakowa. Ewentualny sukces budowy krakowskiego metra może stać się przykładem dla innych polskich miast. Czas pokaże, czy metro stanie się bardziej popularnym środkiem transportu w największych miastach kraju.



Pierwszy plan przebiegu krakowskiego metra ma pojawić się już w 2025 roku

Aleksandra MIERZWA

Zdjęcia: Wikimedia Commons, Licencja - Creative Commons Uznanie autorstwa - Natychamiennych warunkach 3.0, Autor - Piko

Zdjęcie: Freepik.com, Licencja - Freepik Free, Autor - Wirestock



**Protesty w całym państwie. Nielegalnie funkcjonujący parlament. Niezadowolenie Unii Europejskiej. Zacięta prezydentka, której kończy się czas. Nieustępliwy premier i agresywne służby. Jedna kontrowersyjna decyzja, która przelała czarę goryczy. To wszystko podsumowuje ostatnie wydarzenia, wstrząsające niewielką zakaukaską republiką. Dlaczego Gruzja schodzi z europejskiej ścieżki? Czy dotychczasowy bastion prozachodnich postaw na Kaukazie osunie się w objęcia Moskwy?**

**W** Gruzji trwa druga fala masowych protestów. Gruzini dziesiątkami tysięcy wychodzą na ulice, sprzeciwiając się odchodzeniu ich kraju od integracji z Unią Europejską. Protestują nie tylko zwolennicy opozycji, ale także wyborcy Gruzjińskiego Marzenia, którzy czują się przez swoją partię oszukani. W tle tych protestów trwa kryzys konstytucyjny. Funkcjonuje nowo wybrany parlament, choć większość partii opozycyjnych uznaje go za nielegalny. Prezydentka, której kadencja kończy się 16 grudnia, deklaruje, że jest „jedyną niezależną, legalną instytucją” pozostałą w państwie. Premier z kolei zapowiada, że nie będzie prowadził rozmów z opozycją, a podległe mu służby pacyfikują demonstrantów, wykorzystując armatki wodne i gaz.

#### Autorytarny zwrot

Od wiosny w Gruzji trwają masowe protesty, które rozpoczęły się w związku z tzw. Ustawą o agentach zagranicznych, która wzorowana jest na prawie od wielu lat obowiązującym w Rosji. Największe z protestów w Tbilisi zgromadziły nawet 100 tys. osób, które wyrażały sprzeciw wobec oddalania się Gruzji od Unii Europejskiej. W tej niespokojnej atmosferze 26 października miały miejsce wybory parlamentarne. Zwyciężyła w nich rządząca od 2012 roku partia Gruzjińskiego Marzenia. Opozycja wraz z prezydentką Salome Zurabiszwili nie uznała wyniku wyborów. Jak podaje PAP, Zurabiszwili wskazała: „Wdzieliśmy, że wykorzystana została bezpośrednio rosyjska propaganda”, a opozycyjni deputowani poinformowali, że zrzekają się swoich mandatów. Zgodnie z gruzińską konstytucją to osoba pełniąca urząd prezydenta powinna zainaugurować



Prezydentka Salome Zurabiszwili nie ustąpi na rzecz nominata Gruzjińskiego Marzenia

obradę nowego parlamentu. 25 listopada parlament zebrał się na pierwszym inauguracyjnym posiedzeniu. Pojawili się na nim jedynie reprezentanci Gruzjińskiego Marzenia, których jest jednak według zapisów konstytucji Gruzji zbyt mało, aby parlament mógł legalnie funkcjonować.

W związku z tym 28 listopada Parlament Europejski przyjął rezolucję. Stwierdzono w niej m.in., że gruzińskie „wybory parlamentarne nie były zgodne z międzynarodowymi standardami dotyczącymi demokratycznych wyborów”. PE wezwało także „UE i jej państwa członkowskie do nałożenia sankcji personalnych na gruzińskich urzędników

„Gruzini protestują, nie tylko wychodząc na ulice. Urzędnicy publiczni rezygnują z pracy, podpisując listy protestacyjne, pracownicy ministerstw i sądów wystosowują listy otwarte, zawieszona jest praca szkół i uczelni wyższych.

i przywódców politycznych odpowiedzialnych za regres demokracji”), podkreślając przy tym swoje poparcie dla aspiracji europejskich narodu gruzińskiego. Na rezolucję stanowczo odpowiedział premier Gruzji Irakli Kobachidze z partii Gruzjińskie Marzenie. Oznajmił, że Gruzja do 2028 roku zawiesza rozmowy o członkostwie w UE oraz rezygnuje z budżetowych grantów

ze strony wspólnoty. Jego zdaniem rozmowy o wstąpieniu do UE są wykorzystywane jako „instrument szantażu kraju”.

#### Gruzjiński sprzeciw

Z powodu decyzji premiera od 28 listopada gruzińskie ulice zalane są protestującymi. Ci masowo sprzeciwiają się oddalaniu od UE i występują w obronie integracji europej-



Od kwietnia tysiące Gruzinów protestują przeciw coraz bardziej autorytarnej, antyeuropejskiej władzy

skiej. Protesty pacyfikowane są w brutalny sposób. Ludzie są gonieni po ulicach, służby wbiegają za nimi także do budynków, w których próbują się chronić. Gdy protestujący znajdują się w jednym miejscu, odgradzani są kordonem, a w ich stronę lecą gaz i woda z armatek. Część protestujących używa masek przeciwgazowych i kasków. Na TikToku i w innych mediach społecznościowych można zobaczyć setki nagrań protestujących owiniętych flagami Gruzji i UE podczas walk. Na jednym z protestów w tłumie, naprzeciwko uzbrojonej policji, można także dostrzec prezydentkę, która skonfrontowała się z funkcjonariuszami służb, pytając ich, czy „służą Rosji czy Gruzji”. Pierwszego dnia protestów aresztowano ponad 40 osób, kolejnego ponad 100, pojawiły się również doniesienia o pobitych demonstrantach i dziennikarzach.

Gruzini protestują, nie tylko wychodząc na ulice. Urzędnicy publiczni rezygnują z pracy, podpisując listy protestacyjne, pracownicy ministerstw i sądów wystosowują listy otwarte, zawieszona jest praca szkół i uczelni wyższych. Banki otwarcie krytykują rządzących, swój sprzeciw wyrażają także firmy telekomunikacyjne lub instytucje kulturalne. Opozycja apeluje do pracodawców, aby przyznawali swoim pracownikom urlopy, by ci mogli brać udział w protestach.

Gdy kadencja Salome Zurabiszwili dobiegnie końca, zapanuje jeszcze większy chaos. Prezydentka już zadeklarowała, że w obliczu aktualnej sytuacji nie opuści urzędu. Gruzjińskie Marzenie ogłosiło z kolei ustami Bidziny Iwaniszwilego (najbogatszego człowieka w kraju), że ich kandydatem na prezydenta jest Micheil Kawelaszwili – nacjonalista i były piłkarz. Społeczne niezadowolenie prawdopodobnie nie wpłynie na wynik wyborów. Nadchodzące wybory prezydenckie będą pierwszymi, w których gruziński prezydent nie będzie wybierany w głosowaniu powszechnym, a przez kolegium elektorskie, którego legalność najpewniej będzie kwestionowana. To wszystko może doprowadzić do sytuacji, w której Gruzja będzie miała dwóch przywódców, nie uznających siebie nawzajem.

Obecnie nie wiadomo, jak może się dalej potoczyć sytuacja w Gruzji. Być może reżim Gruzjińskiego Marzenia zdoła spacyfikować społeczeństwo. Możliwe, że protesty w kolejnych dniach okażą się na tyle wielkie, że zachwieją lojalnością policji i wojska wobec rządu. Otwartą pozostaje kwestia możliwej interwencji zbrojnej Rosji. Wiemy jedno – Gruzja jeszcze długo nie zagna marzeń.

Marianna CZMOCHOWSKA



# Bliskowschodni **miraż pokoju**

**Mimo zawieszenia broni między Izraelem a Hezbollahem chaos na Bliskim Wschodzie nie ustaje. Nadal trwają walki Izraela z Hamasem w Strefie Gazy. Satelici Iranu z Osi Oporu koordynują działania w celu zniszczenia „reżimu syjonistycznego”. Na czele USA, najważniejszego sojusznika Izraela, niedługo stanie Donald Trump. Międzynarodowy Trybunał Karny wydał nakazy aresztowania za przywódcami Izraela i Hamasu. Co może się wydarzyć na Bliskim Wschodzie? Nadejdzie pokój czy wybuchnie wielka wojna?**



Liban od dziesięcioleci jest areną regionalnych rywalizacji i etnicznych sporów

Od ponad roku wojna Izraela z organizacjami terrorystycznymi Hamas i Hezbollah przyciąga uwagę światowej opinii publicznej. Od 7 października 2023 roku, gdy Hamas (z arabskiego: Mużłmański Ruch Oporu) rozpoczął napaść na terytorium Izraela, zginęły dziesiątki tysięcy ludzi, głównie cywili. Zdecydowaną większość ofiar stanowią Palestyńczycy ze Strefy Gazy. Jednocześnie na pograniczu izraelsko-libańskim od momentu wybuchu wojny trwał wzajemny ostrzał prowadzony przez armię Izraela i posiadającą szerokie wpływy w Libanie szyicką organizację terrorystyczną Hezbollah (z arabskiego: Partia Boga). Trwająca od 1 października inwazja Izraela na południe Libanu zdołała osłabić struktury Hezbollahu, jednak nie doprowadziła do zakończenia konfliktu.

## Niespokojny rozejm w Libanie

26 listopada zawarte zostało porozumienie o zawieszeniu broni między Izraelem a rządem Libanu. Mediatorami w negocjacjach były Stany Zjednoczone i Francja. Na mocy porozumienia w przeciągu 60 dni Izrael ma wycofać swoje siły z Libanu. Jednocześnie libańskie oddziały mają stopniowo wkroczyć na obszar między rzeką Litani na północy a granicą z Izraelem na południu. Armia Libanu ma być, obok oddziałów misji pokojowej ONZ UNIFIL, jedyną formacją zbrojną uprawnioną do przebywania na pograniczu libańsko-izraelskim. Francja i USA mają być gwarantami przestrzegania przez obydwie strony zasad rozejmu.

Choć intensywne walki na południu Libanu dobiegły końca,

zarówno Izrael, jak i Hezbollah oskarżają się wzajemnie o łamanie rozejmu. Władze Libanu twierdzą, że libańska armia nie jest wystarczająco silna i dobrze uzbrojona, by zagwarantować pokój na pograniczu. Francja i Stany Zjednoczone, jako gwaranci zawieszenia broni, mają zapewnić armii Libanu szkolenia i dostawy wyposażenia, które pozwoliłyby im na sprawowanie kontroli nad dotychczasowym macecznikiem Hezbollahu. Czynnikiem destabilizującym zawieszenie broni są konflikty etniczne i religijne w Libanie. W oczach wielu mieszkańców pogranicza, wywodzących się spośród arabskojęzycznych Szuyitów, Hezbollah jest grupą bojowników o wolność. Z kolei armia Libanu, w skład której wchodzi żołnierze z wielu innych grup wyznaniowych i etnicznych, jest postrzegana jako okupant. Sytuacja na pograniczu izraelsko-libańskim nadal jest niepewna, a otwarty konflikt może wybuchnąć na nowo w każdej chwili.

## Wojenny koszmar Gazy

Gaza jest nadal polem bitwy między izraelską armią a członkami Hamasu. Choć Izraelczycy mają ogromną przewagę w powietrzu i kontrolują główne arterie Gazy i okolic, Hamas nie został całkowicie rozbity. Jego bojownicy nadal są w stanie przeprowadzać zasadzki na izraelskich żołnierzy, ukrywając się wśród ludności cywilnej. Jednocześnie nadchodząca zima, wiążąca się z temperaturami poniżej 10 stopni Celsjusza i częstymi opadami

„Konflikt na Bliskim Wschodzie wchodzi w nową fazę. Choć rozejm w Libanie i osłabienie Iranu mogą dawać nadzieję na zaprzestanie walk w Strefie Gazy, to inne obszary Bliskiego Wschodu nadal pozostają niespokojne. Pograżone w wojnach domowych Syria i Jemen mogą być źródłem nowych kryzysów. W dodatku najważniejsi regionalni gracze nadal mają sprzeczne interesy.

deszczu, najprawdopodobniej pogłębi kryzys humanitarny w Strefie Gazy.

21 listopada Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) wydał nakazy aresztowania premiera Izraela Binjaminu Netanjahu, byłego ministra obrony Izraela Jo'awa Galanta oraz dowódcy struktur wojskowych Hamasu Muhammada Dajfa z powodu podejrzenia o odpowiedzialność za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Jest to cios dla międzynarodowej reputacji Izraela. Po pierwsze, decyzja MTK de facto zrównuje Izrael w kwestii odpowiedzialności za zbrodnie wojenne w Gazie z Hamasem. Po drugie, Izrael jest pierwszym demokratycznym krajem w historii, którego przywódcy są ściągani nakazami aresztowania MTK. Choć Stany Zjednoczone nie uznają jurysdykcji MTK, to same nakazy aresztowania dla Netanjahu i Galanta mogą prowadzić do osłabienia poparcia zwykłych Amerykanów dla izraelskiej polityki. W dodatku premier Izraela nie będzie mógł być pewien swojego bezpieczeństwa w trakcie wizyt w 125 krajach uznających MTK. Może to

znacząco zawęzić jego pole manewru w polityce zagranicznej.

## Co przyniesie przyszłość?

Konflikty na Bliskim Wschodzie są zagmatwane, jednak ich zrozumienie jest kluczowe dla zachowania globalnej stabilności. Sukcesy militarne Izraela stawiają pod znakiem zapytania skuteczność strategii Iranu. Pojawiają się wątpliwości co do tego, na ile Iran jest w stanie eskalować napięcia z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi. – Iran jest i słaby, i silny. Podobnie było z Rosją w pierwszej fazie wojny w Ukrainie. Iran ma stabilną strukturę władzy, bardzo mocne zakorzenienie. Reżim nie popełni błędów z czasów monarchii, gdy szachowi w chwili wybuchu rewolucji zdradzała ręką. Iran zdołał w ostatnich latach osłabić swoją izolację międzynarodową, chociażby poprzez współpracę z Rosją. Jednak nie przekłada się to na wzrost jego realnej siły – uważa profesor UAM dr. hab. Radosław Fiedler. Natomiast prof. UAM dr. hab. Przemysław Osiewicz zauważa, że – Irańczycy nie mają obecnie możliwości szerszej rywalizacji czy to z Izraelem, czy ze Sta-

nami Zjednoczonymi. Wynika to z problemów ekonomicznych, czyli amerykańskich sankcji rozszerzonych na eksport, które w przypadku Iranu działają. W przeszłości Iran mógł transferować większe środki do aktorów niepaństwowych, takich jak Hezbollah bądź Hamas. Dzisiaj te możliwości Iranu są mniejsze..

Istotny dla regionu będzie powrót Donalda Trumpa do Białego Domu. Amerykański prezydent-elekt wielokrotnie deklarował bezwarunkowe poparcie dla działań Izraela. Zdaniem obydwu ekspertów Izrael i Stany Zjednoczone mogą jednak dążyć do deeskalacji w regionie. – Istnieje nadzieja na to, że rozejm z Hezbollahem przybliży Izrael do zawarcia podobnego porozumienia z Hamasem. Jak rozumiem, jest to też intencją administracji prezydenta Bidena. Celem może być też ograniczenie pola manewru w zakresie działań eskalujących wobec Iranu, które Trump mógłby podjąć wspólnie z premierem Netanjahu – stwierdza profesor Osiewicz. Z kolei profesor Fiedler zwraca uwagę na uwarunkowania wewnętrzne w samym Izraelu: – Społeczeństwo izraelskie jest zmęczone wojną. To nie jest tak, że żołnierze Izraela mają przewagę technologiczną i Hamasowcy są na talerzu. Izrael odnotowuje bolesne społecznie straty żołnierzy. Na izraelskie miejscowości spadają rakiety. To nie jest tak, że ta wojna jest dla Izraela bezbolesna. Widać, że Netanjahu dąży do przerwania działań wojennych na korzystnych warunkach.

Badacz podkreśla, że przyszła administracja Trumpa wcale nie musi dać Netanjahu wolnej ręki. – Trump nie będzie chciał pełnoskalowej wojny z Iranem. Będzie wspierał Netanjahu, ale nie poprze nowej eskalacji. Trump kreuje się na sprawnego negocjatora, który kończy różne konflikty i spory w korzystny dla Ameryki sposób. Inni zaczynają konflikty, on je kończy. To jest narracja zbudowana w trakcie kampanii wyborczej wokół jego wizji polityki zagranicznej. Trump będzie dążył do wywarcia na Iranie maksymalnej presji za pomocą sankcji, unikając zbrojnej konfrontacji – wyjaśnia.

Konflikt na Bliskim Wschodzie wchodzi w nową fazę. Choć rozejm w Libanie i osłabienie Iranu mogą dawać nadzieję na zaprzestanie walk w Strefie Gazy, to inne obszary Bliskiego Wschodu nadal pozostają niespokojne. Pograżone w wojnach domowych Syria i Jemen mogą być źródłem nowych kryzysów. W dodatku najważniejsi regionalni gracze nadal mają sprzeczne interesy. Z pewnością sytuacja na Bliskim Wschodzie wymaga stałej uwagi. Tylko jeden błędny ruch może dzielić świat od katastrofy.

Oskar KMAK



**Szacunek do przeszłości jest integralną zasadą prawidłowego rozwoju każdego społeczeństwa niezależnie od położenia geograficznego. Na rozległych preriach Ameryki Północnej można go znaleźć równie łatwo co igłę w stogu siana, ponieważ człowiek za wszelką cenę zapragnął zetrzeć w pył żywe wspomnienia jego słabości. Tam, gdzie wiatr tka historie równie stare co świat, narodził się nieujarzmiony mit mustanga, dzikiego konia, który już niedługo naprawdę stanie się duchem.**

# Duchy Dzikiego Zachodu



Mustang jest postrzegany w kulturze masowej jako personifikacja wolności

**P**rzodkowie współcześnie żyjących osobników w XVI wieku zeszli ze statków razem z hiszpańskimi konkwistadorami. Porzucone przez swoich właścicieli eurazjatyckie konie zdziwały i rozpoczęły ekspansję w całej Ameryce Północnej, przy czym większość tabunów osiadła na zachodnich terenach. Jako pierwsi zainteresowali się nimi rdzenni mieszkańcy kontynentu, którzy szybko zaadaptowali je do swoich potrzeb – pomagały nie tylko w transporcie, ale ułatwiały prowadzenie polowań i działań wojennych pomiędzy plemionami. Swobodne życie dzikich koni trwało w zasadzie aż trzysta lat, do momentu eskalacji konfliktu Stanów Zjednoczonych i Hiszpanii w 1898 roku oraz I wojny światowej. Obydwa wydarzenia znacząco przyczyniły się do zredukowania liczby osobników, która już nigdy nie wróciła do swojej dawnej kondycji – organizacje rządowe, założone celem uratowania dziedzictwa Dzikiego Zachodu, tylko w pierwszych latach istnienia podejmowały działania mające faktycznie przełożenie na poprawę katastrofalnej sytuacji koni. Im bardziej rozrastały się miasta, rozwijało się rolnictwo i potężniał przemysł, tym bardziej konie przeszkadzały, ponieważ niezależnie od działalności człowieka potrzebowały równie dużo naturalnego terenu co wcześniej. Obecnie można spotkać je najczęściej na suchych, rozległych stepach w Utah, Wyoming i Nevadzie.

## Początek końca

W tekście ustawy „Wild Free Roaming Horses and Burros Act” z 1971 roku można znaleźć pompacyjny zapis, który określa dzikie konie jako „żywe symbole historycznego i pionierskiego ducha Zachodu”. W kontekście działań powołanej w tym samym czasie organizacji BLM – Bureau of Land Ma-

nagement – zapis ten brzmi groteskowo, ponieważ nie mają one nic wspólnego z jego założeniami. Pierwsze sygnały o nieprawidłowościach zaczęły docierać do opinii publicznej na początku ubiegłej dekady, gdy pogłoski o zatruciu naturalnych źródeł wody i brutalnej technice zapędzania potwierdziły obserwacje członków organizacji pozarządowych, m.in. American Wild Horse Foundation.

Przenoszenie dzikich mustangów z miejsca jest potocznie określane mianem „roundpen”. Jeśli kiedykolwiek słyszeliśmy helikopter krążący nad głową lub samolot przelatujący tuż obok nas, to uczucie grzmotu przechodzącego przez ciało jest dobrze znane. To także dźwięk rozpoznawalny w strefie działań wojennych. Wystarczy stanąć w odległości kilku metrów od startującej maszyny, by wiedzieć, że nie można oprzeć się jej brutalnej sile.

Wyobraźmy sobie, że nie wiemy, czym jest helikopter. Od setek lat żyjemy spokojnie na pustyni – jesteśmy pięknymi, dumnymi zwierzętami o wyostrzonych zmysłach, gotowymi do przemierzania dusznego stepu. Nagle, w niewytłumaczalny sposób, na niebie pojawia się bezlitosne stworzenie skoncentrowane na prześladowaniu nas o każdej porze dnia i nocy. Zaczynamy potykać się o krajobraz, który niegdyś był naszym domem.

W każdej łapance przerażone konie są oddzielane od swoich rodzin, ładowane na przyczepy i przewożone do miejsc przetrzymywania. Zaniepokojone klacze nawołują swoje źrebięta, a ogiery ranią się, próbując bronić się lub połączyć się z rodziną. Przerażone młode, szukające swoich matek w popłochu, padają z wycieńczenia. Spośród

– Najbardziej pomijaną rzeczą jest to, jak traktowane są konie i z jakim rezultatem muszą się liczyć (...). Zwiększenie zachęt nie przyniesie nic więcej niż tylko wysyłanie coraz większej liczby koni do rzeźni – powiedziała Amelia Perrin w komentarzu dla „AWHC”.

nich kilka jest regularnie poddawanych eutanazji z powodu obrażeń odniesionych podczas łapanek. Nie ma nic bardziej przerażającego niż rozpaczliwa prośba o wolność, donośne rzenie przesiąknięte strachem i bólem, gdy już niemal półżywe zwierzę z roztrzaskanymi kośćmi próbuje wrócić do swojego domu. Transport skrajnie zastraszonego stada również jest obciążony ogromnym ryzykiem, którego jak dotąd nie udało się zniwelować.

BLM twierdzi, że odłowy są konieczne, by zapobiec nadmiernemu obciążeniu ziem publicznych. Jednak te same tereny są udostępniane dla komercyjnego wypasu bydła.

## Ze stepu do klatki

Według danych udostępnionych przez BLM na wniosek organizacji pozarządowych w ubiegłym roku padło aż 267 dzikich koni trzymany w ośrodku przejściowym w Nevadzie. Diagnozy przedstawione przez lekarzy weterynarii określają powody zgonów jako „nieznane” lub „niemożliwe do ustalenia”. To dane dotyczące wyłącznie jednego (!) takiego ośrodka, a warto nadmienić, że nigdzie nie wskazano ich rzeczywistej liczby. Wspomniane powyżej ośrodki to puste, piaszczyste wybiegi wysypane piachem, ogrodzone parzącymi od żaru słonca metalowymi barierkami. Oczekujące na adopcję zwierzęta tkwią w nich miesiącami, choć bardziej niż słowo „adopcja” pasowałyby

„pseudoadopcja”, ponieważ dzięki przepisom wprowadzonym przez administrację Baracka Obamy najczęściej trafiają one do miejsc kaźni zlokalizowanych głównie w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Meksyku.

W czasie jego prezydentury podpisano ustawę budżetową, która w 2011 roku usunęła zakaz federalnego finansowania inspekcji rzeźni dla koni. Teoretycznie te dwie sprawy nie są ze sobą powiązane, ale dopiero po zagłębieniu się w zasady adopcji ustanowione przez Bureau of Land Management można odnieść słuszne wrażenie, że rząd (nie)celowo zostawił otwartą furtkę dla osób związanych z przemysłem mięsny. Jasno wskazuje się na dofinansowanie w kwocie tysiąca dolarów, przysługujące na utrzymanie każdego dzikiego konia po zabraniu go z ośrodka. Jeszcze w tym roku ukazał się raport, który sugeruje nie tylko podniesienie stawki do trzech tysięcy, ale i utworzenie programu honorowego dla ludzi gotowych przyjąć nadprogramową liczbę zwierząt. Te zasady brzmią dobrze wyłącznie na papierze, ponieważ organizacja w większości przypadków najwyraźniej nie podejmuje się formalnej weryfikacji adoptujących. Managerka do spraw komunikacji fundacji American Wild Horse Conservation (AWHC) trafnie zauważyła, że oferowanie „nagród” pieniężnych jedynie pogłębi problem i program nie jest w stanie

spełnić swoich zadań. – Najbardziej pomijaną rzeczą jest to, jak traktowane są konie i z jakim rezultatem muszą się liczyć (...). Zwiększenie zachęt nie przyniesie nic więcej niż tylko wysyłanie coraz większej liczby koni do rzeźni – powiedziała Amelia Perrin w komentarzu dla „AWHC”.

Ta praktyka jest oburzająca i każdy mieszkaniec Stanów Zjednoczonych, który troszczy się o los dzikich zwierząt, powinien być rozgorączkowany tymi pomysłami – i okrucieństwem, na jakie narażone są te zwierzęta. Co najgorsze i przerażające zarazem, to po prostu nie musi się dziać. Istnieją humanitarne alternatywy, w tym naukowo udowodnione szczepionki kontrolujące płodność. Właśnie w Nevadzie AWHC wdraża największy na świecie program dla dzikich koni bazujący na ingerencji człowieka w liczbę osobników zdolnych do rozmnażania. Podobne działania z powodzeniem utrzymują zdrowe populacje dzikich zwierząt na całym świecie.

## Cena wolności

Mustangi to żywe pomniki historii. Ich przyszłość jest uzależniona od politycznych kalkulacji, nie od ustawy z 1971 roku, kiedy rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązał się chronić je za wszelką cenę.

Dziś na rozległych preriach wciąż można dostrzec nieliczne stada. Ludzie dobrej woli, którzy zdecydowali się na adopcję z altruistycznych pobudek, wypuszczają konie na należące do nich tereny. Galop zdaje się jednak coraz bardziej przypominać ucieczkę – przed światem, który już dawno zapomniał, że każdemu należy się swoje miejsce.

Oliwia GÓRSKA



# Kulturalny alfabet 2024

Ostatni rok przyniósł bogactwo wrażeń artystycznych, będąc dowodem na to, że kultura wciąż potrafi zaskakiwać. Kino zachwycało wizualnym rozmachem i głębią emocji, poruszało narracjami, które angażowały zarówno serca, jak i umysły widzów. Muzyka łączyła pokolenia, sięgając do estetyki minionych dekad, jednocześnie otwierając nowe ścieżki wyrazu. Literatura stała się przestrzenią nieoczywistych dialogów. Z kolei gry wideo coraz śmiej eksplorowały moralne i społeczne dylematy.



Cate Blanchett odwiedziła w tym roku Toruń!

**A** jak „Arcane” powraca. Serial animowany osadzony w świecie gry „League of Legends” powrócił z drugim sezonem. W kolejnej części produkcji poznajemy dalsze losy sióstr Jinx oraz Vi, a także rozwój konfliktu pomiędzy Piltover, bogatym miastem nauki, a ubogim Zaun. Twórcy zadbali również o pozostałe postaci, których portret psychologiczny się pogłębił, a historie bohaterów zostały urozmaicone o wątki poboczne. Pod względem wizualnym produkcja utrzymała swój niezwykle wysoki poziom, któremu towarzyszy doskonale dobrana muzyka. „Arcane” to serialowe arcydzieło nie tylko dla fanów gry.

**B** jak „Brat” fenomenem kulturowym. Nowy, skąpany w kolorach neoneowej zieleni album Charli XCX podbił tego lata setki scen klubowych i wakacyjnych playlist. Żywe, elektroniczne brzmienia, otwarta krytyka branży muzycznej oraz hipnotyzujący głos artystki przyciągnęły liczne grono nowych fanów. Dla części z nich nieco chaotyczny sposób bycia i styl ubioru piosenkarki stały się także zachętą do eksperymentów, stając w opozycji do wcześniej popularnego w mediach trendu „clean girl aesthetic”. Zauważalnie wzrosło zainteresowanie estetyką Y2K, która wywodzi się z charakterystycznego stylu wczesnych lat 2000., dokładnie tak, jak inspiracje twórczyni.

**C** jak Cate Blanchett w Toruniu. Artystka zaszczyliła w tym roku Polskę swoją obecnością podczas 32. edycji Festiwalu EnergaCAME-RIMAGE w Toruniu, gdzie pełniła funkcję przewodniczącej jury w Konkursie Głównym. Prestiżowa impreza, znana przede wszystkim z celebrazji pracy operatorów filmowych, dzięki obecności aktorki zyskała jeszcze większy rozgłos i

przyciągnęła rekordową liczbę uczestników. Zachwycająca zarówno na ekranie, jak i poza nim, Blanchett wzięła udział w gali otwarcia i zamknięcia festiwalu, wernisażu wystawy „Manifesto” z jej autorem Julianem Rosenfeldtem, a także licznych pokazach filmowych i sesjach Q&A z fanami.

**D** jak „Diuna: Część druga” w kinach. Kontynuacja ekranizacji powieści Franka Herberta powróciła, by ponownie porwać widzów fachowymi efektami specjalnymi, dopracowanymi kostiumami i przekonującą grą aktorską. Do obsady dołączyli Austin Butler oraz Florence Pugh, których obecność z pewnością przyciągnęła uwagę – na ekranie nigdy ich za dużo! Ciepłe przyjęcie przez krytyków i publiczność zwiastuje kolejne epickie przygody Paula i jego towarzyszy. A my? Cóż, po tym filmie aż chce się poczuć woń „przyprawy” – może to my będziemy następnymi, którzy zdobędą kontrolę nad Arrakis?

**E** jak Elisabeth Sparkle szokuje. Coralie Fargeat i Elisabeth Sparkle, czyli bohaterka jej pierwszego filmu, który trafił do głównego obiegu w Polsce, wywołały poważny rozłam wśród widzów. Mowa oczywiście o „Substancji”, której szalona fabuła, nagromadzenie feministycznych metafor i wyjątkowo krwawy trzeci akt podzieliły zarówno widzów, jak i krytyków na całym świecie. Choć film zadebiutował w polskich kinach pod koniec września, debata na temat jego zasadności wciąż trwa. Dawno nie spotkaliśmy się z filmem, tym bardziej tak wyraźnie gatunkowym, który poruszyłby odbiorców w aż takim stopniu. Daj-

cie się wciągnąć w „Substancję” – to zmienia życie!

**F** jak Festiwal Polskich Filmów Fabularnych. Odbywający się w dniach 23-28 września, ponownie przyciągnął uwagę miłośników kina i branży filmowej. W konkursie głównym rywalizowało 16 wyjątkowych tytułów, w tym „Zielona Granica” Agnieszki Holland, biograficzna opowieść o Simonie Kossak oraz „Pod Wulkanem” – polski kandydat do Oscara. Gdynia na kilka dni stała się tętniącym życiem centrum polskiej kinematografii, goszcząc twórców, krytyków i tysiące widzów. W tegorocznej edycji najwyższe laury – zarówno Złotego Lwa, jak i nagrodę publiczności – zdobył poruszający film Holland „Zielona Granica”.

**G** jak Gdynia pełna muzycznych sław. Właśnie tam w lipcu odbył się Open'er Festival. Tegoroczna edycja przyciągnęła ponad 130 tysięcy uczestników, którzy mieli okazję wziąć udział w koncertach zarówno światowych, jak i polskich artystów. Na dużej scenie wystąpili m.in. Foo Fighters, Dua Lipa, Doja Cat i Taco Hemingway, dostarczając publiczności niezapomnianych wrażeń. Tent i Alter Stage zapelnili artyści tacy jak Charli XCX, Artemas, Otsochodzi czy Tom Morello, zapewniając różnorodność muzycznych gatunków. Wbrew obawom pogoda dopisała, pozwalając festiwalowiczom cieszyć się pełnią czterodniowej, bezstroskiej zabawy.

**H** jak „Hazbin Hotel” zachwyca. Serial animowany dla dorosłych doczekał się premiery po czterech latach oczekiwania. Córka Lucyfera, Charlie Morningstar, próbuje „zrehabilitować” dusze grzeszników za pośrednictwem tytułowego

hotelu. W komedii nie brakuje czarnego humoru, nieprzyzwoitego języka oraz charakterystycznych postaci. To właśnie one zdają się grać pierwsze skrzypce w sukcesie produkcji. Na pochwałę szczególnie zasługuje postać antagonisty – Adama, pierwszego człowieka, którego fenomenalnie odegrał Alex Brightman. W pamięć zapada mistrzowsko przez niego wykonany utwór „Hell is forever”. Co ważne, „Hazbin Hotel” jest też musicaliem i to piekielnie dobrym.

**I** jak „Idź za mną”. Amanda Montell, popularna w Stanach Zjednoczonych autorka książek z zakresu literatury faktu, podcasterka i ekspertka w tematyce sekciarstwa, zadebiutowała w tym roku na polskim rynku. Jej książka to zbiór wnikliwych spostrzeżeń i badań na temat samotności oraz potrzeby przynależności we współczesnym społeczeństwie amerykańskim, ze szczególnym naciskiem na pokolenie millenialsów. Jeśli ciekawi Was, dlaczego tak duża część populacji USA popiera Trumpana lub angażuje się w podejrzone ruchy religijne, ta pozycja będzie dla Was idealna!

**J** jak „Joker: Folie à Deux” rozczarowaniem roku. Joaquin Phoenix powrócił do roli Arthura Flecka. Długo wyczekiwana kontynuacja wielokrotnie nagradzanego „Jokera” z 2019 roku okazała się jednak dużym rozczarowaniem. Negatywny odbiór przez widzów i krytyków przełożył się na finansową porażkę produkcji, która szybko trafiła na platformy VOD. Przyczyn takiego obrotu spraw można dopatrywać się już w samej decyzji, aby był to musical. Taka forma odbiera filmowi części dramatyzmu i powagi, z której zasłynął poprzedni. Ponadto rola Lady Gagi

jako Harley Quinn została mocno niewykorzystana. Szkoda zmarnowanego potencjału.

**K** jak Kraina Oz. Bądźmy szczerzy – nawet jeśli „you’re gonna be popular”, to nigdy aż tak, jak tegoroczna ekranizacja broadwayowskiego musicalu „Wicked”. Ariana Grande i Cynthia Erivo, odtwórczynie ról odpowiednio Glindy i Elphaby, dają nie lada popis swoich umiejętności wokalnych i aktorskich w jednym z najbardziej oczekiwanych filmów 2024 roku. Muzyczne widowisko w reżyserii Jona M. Chu to pozycja obowiązkowa nie tylko dla fanów musicali, ale i wielbicieli pięknych zdjęć, wspaniałej realizacji dźwiękowej czy po prostu tych, którzy lubią od czasu do czasu poczuć się w kinie jak dziecko i zapomnieć o całym świecie.

**L** jak Luca Guadagnino. Jeden z najpopularniejszych włoskich reżyserów ostatnich lat, który nie boi się eksperymentować. W 2024 roku jego twórczość ponownie przyciągnęła uwagę. „Challengers”, film o trójce tenisistów, wyróżnia się intrygującym scenariuszem, zdolną obsadą i chwytliwą ścieżką dźwiękową, co pozwoliło mu zdobyć dużą popularność wśród odbiorców. Z kolei „Queer” z Danielem Craigiem spotyka się z pozytywnymi reakcjami krytyków za granicą. Choć nie wszystkim jego filmy przypadają do gustu, trudno nie dostrzec, że Guadagnino potrafi tworzyć kino, które wywołuje emocje i skłania do dyskusji.

**M** jak „MaXXXine”. Wyczekiwany finał trylogii w reżyserii Ti Westa zadebiutował na ekranach polskich kin w lipcu tego roku. Wraz z „X” oraz „Pearl” tworzy wizualnie i aktorsko zapierającą dech w piersiach opowieść o zabójczej ambicji, gwiazdorstwie i trudnej drodze, którą często trzeba przejść, by zostać dostrzeganym. Każdy z filmów osadzony jest w innych czasach i zrealizowany w odmiennym stylu, z czego „MaXXXine” najbardziej przypomina klasyczne slashery i horrory klasy B z lat 80. Choć film nie zachwyca głębią fabuły, to warto zanurzyć się w jego wyrazistym klimacie i docenić niezwykłą grę aktorską Mii Goth.

**N** jak nostalgia. „X-Men '97” to kontynuacja kultowej animacji z lat 90., która ponownie przenosi nas do świata mutantów walczących o swoje miejsce w społeczeństwie. Po latach oczekiwania fani mogą śledzić przygody ikonicznych bohaterów jak Wolverine, Storm, Cyclops i Rogue. Serial zachowuje klasyczny



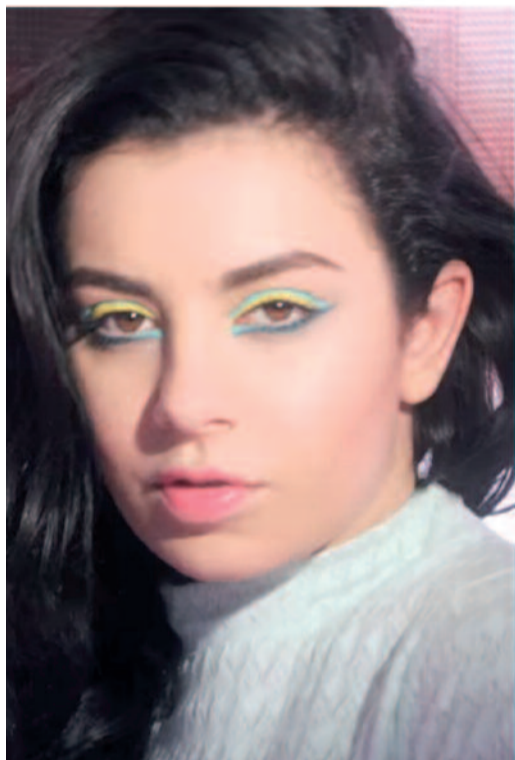
klimat, ale wprowadza także nowe wątki i postacie, wzbogacając opowieść. Porusza uniwersalne tematy tolerancji i równości, ukazując, jak odmienność może prowadzić do marginalizacji. To powrót do ulubionej serii, pełnej nostalgii, która inspirowała kolejne pokolenia do walki o sprawiedliwość i akceptację.

**O jak Olgierd.** Prokurator z bestsellerowej serii o Chyłce doczekał się własnego spin-offu zatytułowanego jego nazwiskiem. „Paderborn” Remigiusza Mroza to powieść równie emocjonująca, co pozostałe pozycje autora. Pisarz ma bowiem talent do tworzenia schematycznych książek, które paradoksalnie nadal zaskakują czytelnika, trzymając go w napięciu aż po ostatnią stronę. Jego dynamiczny styl sprawia, że czytanie jest szybkie i przyjemne, a „Paderborn” nie jest tu wyjątkiem. To świetna pozycja dla tych, którzy szukają w literaturze przede wszystkim rozrywki.

**P jak Powrót Riley.** „W głowie się nie mieści 2” to najnowsze dzieło od studia Pixar. Główna bohaterka, Riley jest już nastolatką, a wraz z okresem dojrzewania zaczynają towarzyszyć jej nowe emocje oraz problemy. Film to przepięknie wykonana animacja dla całej rodziny, której morał jest uniwersalny. Z tematami próby wpasowania się w grupę oraz radzenia sobie z niepewnością może utożsamiać się każda osoba niezależnie od wieku. To zdecydowanie zasłużone pierwsze miejsce na liście najlepiej zarabiających filmów animowanych w historii.

**R jak „Ród Smoka”.** Drugi sezon hitowej produkcji osadzonej w uniwersum „Gry o Tron” zadebiutował w czerwcu, niecałe dwa lata po premierze pierwszego. Miliony widzów zasiadły przed ekranami, by na kilka tygodni zanurzyć się w dobrze znanym fantastycznym świecie. Choć fabuła coraz bardziej odbiega od książkowego pierwowzoru, opowieść wciąż wciąga i zachwyca. W głównych rolach ponownie błyszczą Emma D’Arcy i Olivia Cooke, których kreacje na długo pozostają w pamięci. Teraz pozostaje tylko czekać na kolejne „Dracarys” i dalsze losy bohaterów.

**S jak „Star Wars”.** Ostatnie lata dla uniwersum „Gwiezdných Wojen” były pełne wzlotów i upadków. Choć powrót Ewana McGregora i Haydena Christensena w „Obi-Wan Kenobi” spotkał się z ogromnymi oczekiwaniami, to sam serial nie do końca im sprostał. Z kolei „Andor” zyskał uznanie zarówno krytyków, jak i widzów za swoją dojrzałą fabułą, a „Ahsoka” pomimo mieszanych recenzji, cieszyła się sporą popularnością. W 2024 roku z kolei zadebiutował serial „The Acolyte”, który zapowiadał się na ambitną



Miniony rok zachwycał sztuką, śmiało zgłębiając emocje, kwestie tożsamości i wyzwania społeczne

produkcję, ale ostatecznie spotkał się z negatywnymi ocenami, a wielu fanów uznało go za najgorsze dzieło w historii uniwersum.

**T jak The Eras Tour.** Na początku sierpnia światowa trasa Taylor Swift w końcu dotarła do Polski, gdzie artystka wypełniła po brzegi Stadion Narodowy podczas trzech dni występów. Była to jej pierwsza wizyta koncertowa w naszym kraju, ale, jak sama zapewniła, na pewno nie ostatnia. Publiczność oczarowała nie tylko muzyczne emocje, ale też kilka polskich słów i wyrażań, które Taylor wplotła w swoje show. Choć polskie koncerty przeszły już do historii, artystka zamknęła spektakularną trasę „The Eras Tour” w grudniu w Vancouver, pozostawiając fanów na całym świecie z niezapomnianymi wspomnieniami.

**U jak „Unreal Unearth: Unaired”.** Rozszerzona wersja trzeciego albumu Hoziera zadebiutowała w sierpniu tego roku, oferując słucha-

czom aż siedem nowych utworów, w tym „Too Sweet”, który błyskawicznie stał się hitem. Zgromadził on już ponad miliard odtworzeń na Spotify. Artysta zaprezentował swoje najnowsze piosenki podczas występu na Open’er Festival, na którym zagrał headlinerski koncert. W 2024 roku minęło również dziesięć lat od premiery jego debiutanckiego albumu, który wyniósł go na światową scenę i uczynił jednym z najbardziej rozpoznawalnych europejskich twórców gatunku indie.

**W jak wyjdiesz za mnie?** Współczesny polski serial „Kiedy ślub?” to odważne studium życia warszawskich millenialsów, ukazujące ich relacje, stojące przed nimi wyzwania i podejście bohaterów do tradycyjnych wartości. Produkcja wyróżnia się śmiałościami scenami, autentycznym językiem i głębią emocjonalną, co pozwala na utożsamienie się młodych widzów z bohaterami. Znakomita gra Eryka Kulma dodaje wiarygodności, podkreślając złożoność

przedstawianych postaci. Serial pełni też funkcję pomostu między pokoleniami, pomagając starszym odbiorcom lepiej zrozumieć mentalność młodych ludzi. To narracja, która łączy elementy społecznej analizy z dynamicznym, współczesnym językiem filmowym.

**Y jak „You can’t beat me”.** „Tekken” powraca po raz ósmy i wznosi się na nowy poziom dzięki rewolucyjnej grafice, szczegółowym modelom postaci oraz arenom, które ulegają zniszczeniu podczas każdej walki. Nowy system „Heat” sprawia, że rozgrywka nabiera jeszcze bardziej intensywnego, agresywnego charakteru, a dynamiczne otoczenie potęguje wrażenie zanurzenia w świecie przedstawionym. Gra kontynuuje tragiczną historię rodziny Mishima, wprowadzając graczy w świat pełen akcji i konfliktów. Tryb „Wyprawa po salonach gier” pozwala na rozwój umiejętności oraz tworzenie własnego awatara, który staje się częścią epickiej opowieści. Pora wziąć

sprawy w swoje ręce – i dać komuś w pysk!

**Z jak zimno.** To właśnie z zimnem zmierzli się gracze „Frostpunka 2”. W grze strategicznej od polskiego 11 bit studios zarządzamy miastem w świecie niekończącej się zimy. Od wydarzeń z pierwszej części minęło 30 lat, a naszym celem nie jest już tylko przetrwanie. Kontynuacja kładzie większy nacisk na wątki społeczno-polityczne takie jak chociażby ideologiczne podziały i radykalne ugrupowania. Nowa odsłona spotkała się z pozytywnym odbiorem ze strony krytyków, odnosząc przy tym finansowy sukces. Wizualnie cieszy oko, a muzyka to prawdziwy majstersztyk. Dodatkowo nie zabrakło trudnych wyborów moralnych, którym będą musieli stawić czoła gracze. To wybitna kontynuacja, w którą warto zagrać!

**Szymon FILIPIAK**  
**Maria PILARSKA**  
**Jakub SARNOWSKI**  
**Zofia WOJEWODA**



„Względny? On jest boski. Twarz to mu chyba Michał Anioł dłutem haratał” – tak opisała Księcia z bajki Doris, brzydka siostra Kopciuszka w filmie „Shrek 2”. Z jakiej rzeźby słynny jest Michał Anioł? Z „Dawida”. Jak brzmi prawdziwe imię Jude’a Law? David. Wyciągnijmy wnioski i celebryjmy urodziny jednego z najbardziej znanych brytyjskich aktorów, który rozkochał w sobie setki widzów. Uwodziciel, romantyk, papież czy profesor – żadna rola mu nie strasza, a my bezustannie czekamy na jego kolejne występy przed kamerą.

**D**avid Jude Heyworth Law urodził się 29 grudnia 1972 roku w Londynie. Zaczęło się niewinnie – pięcioletni Jude, z wiarą w smocze opowieści i rycerskie ideały, zagrał w dziecięcej inscenizacji „Świętego Jerzego i smoka”. Kilkanaście lat później szkoła przestała go interesować, a serce pociągnęło ku scenie. Jako siedemnastolatek porzucił edukację, by podbić teatralne deski. Pierwsze kroki stawiał w spektaklu „The Ragged Child”, a świat teatru szybko dostrzegł jego talent. Wkrótce błysnął w roli Foxtrota Darlinga w sztuce „The Fastest Clock in the Universe”, a niedługo potem został uhonorowany dwiema nagrodami Laurence’a Oliviera oraz Iana Charlesonatra w kategorii „Wybitny debiutant” za postać Michaela w tragikomedii „Parents Terribles”.

W 1994 roku wkroczył do świata kina, grając w brytyjskim dramacie kryminalnym „Zakupy crash and carry”. Partnerowała mu jego przyszła żona, Sadie Frost – od ekranu do miłości droga była krótka. Ale to rola lorda Alfreda Douglasa w biograficznym „Wilde” uczyniła z niego gwiazdę. Krytycy rozpylali się nad jego urodą i kunsztem, a w „The New York Times” można było przeczytać: „Jego zmysłowa uroda i chłopięca zuchwałość nadają postaci Douglasa aurę rockowej gwiazdy”.

Ten wdzięczny młodzian szybko zaczął czarować publiczność na międzynarodową skalę. W „Gattaca – Szok przyszłości” wskoczył w skórę byłego pływaka, którego największym przeciwnikiem jest własne DNA. W świecie, gdzie genetyczne CV przesądza o wszystkim, Law pokazał, że nawet w sys-

temie zero-jedynkowym można wcisnąć przecinek. Potem, w „Północy w ogrodzie dobra i zła”, jako Billy Hanson brylował na granicy między zuchwałością a tragedią, serwując widzom koktajl dramatyczny z dużą dawką moralnego kaca. Jednak prawdziwy triumf przyszedł z rolą Dickiego Greenleafa w „Utalentowanym Panu Ripley’u”. Law stworzył portret mężczyzny jak delikatną porcelanę – olśniewającą w swojej doskonałości, ale z ukrytą podatnością na pęknięcia, które mogą pojawić się przy najmniejszym wstrząsie. Jego bohater to uosobienie beztraskiej elegancji, którego każde wypowiedziane słowo brzmiało jak melodia słonecznego dnia, choć pod tą muzyką czałał się zwiastun burzy. Za tę rolę zgarnął nominację do Oscara, co zupełnie nie dziwi, bo aktor jednocześnie uwodził, bawił i przyprawiał o dreszcze. To trochę jak patrzeć na zachód słońca – piękny, ale wiadomo, że zaraz zrobi się ciemno.

Kolejne lata przyniosły mu różnorodne, lecz równie wymagające role. W filmie „Wróg u bram” wcielił się w Wasilija Zajcewa, radzieckiego snajpera, który nie tylko miał oko do trafiania w cel, lecz także do dobitnego ukazania wojennego koszmaru. Później pojawił się w „A.I. Sztuczna inteligencja” kreując postać androida – gigolo o złotym sercu. Do tej roli musiał nauczyć się baletu, tańca współczesnego i studiował techniki mimów, ukazując swoją wszechstronność w najpełniejszy sposób. W 2002 roku, w filmie „Droga do zatracenia” zagrał płat-

„I don't want to do anything that I'm not passionate about” – Jude Law

W ciągu kilkuletniej kariery aktor z każdym kolejnym występem redefiniował swoje emploi, śmiało wychodząc poza ramy jednego gatunku filmowego. Zaczynał jako młodzieżowy amant, by przeistoczyć się w aktora gotowego na wyzwania w różnych rejestrach: od mrocznych thrillerów po subtelną romantykę.

nego zabójcę, a stylizacja na lata 30. sprawiła, że był nie tylko groźny, ale i szalenie elegancki.

Poza karierą aktorską Jude Law angażuje się w sprawy społeczne. W 2002 roku zajął stanowisko na rzecz ochrony praw zwierząt, reżyserując reklamę przeciwko futrom dla organizacji Respect for Animals, zatytułowaną „Fur and Against”. Był to jeden z jego pierwszych publicznych gestów na rzecz praw zwierząt i chęci wykrzystania sławy do zwrócenia uwagi na ważne kwestie etyczne. Ponadto w lipcu 2007 roku wraz z Jeremym Gilleyem spędził dziesięć dni w Afganistanie, dokumentując działania na rzecz pokoju na potrzeby filmu „The Day After Peace”. Projekt powstał z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju ONZ i ukazuje m.in. wspólne działania UNICEF i WHO na rzecz zaszczepienia 1,4 miliona dzieci przeciwko polio w rejonach zagrożonych konfliktem. Ekipa odwiedziła niebezpieczne rejony Afganistanu, rejestrując życie w lokalnych szkołach i realizację programów humanitarnych. Rok później Law i Gilley spotkali się w Afganistanie z prezydentem Hamidem Karzajem oraz przedstawicielami NATO i ONZ, aby kontynuować promo-



wcielania się w tak szeroką gamę postaci, od twardych wojowników po delikatnych romantyków, pozwoliła mu zdobyć serca zarówno krytyków, jak i szerokiej publiczności. A za swoje osiągnięcia aktorskie zdobył Honorowego Cezara oraz francuskie odznaczenie Kawalera Orderu Sztuki i Literatury, co tylko podkreśla jego umiejętność łączenia popularności z artystyczną głębią.

### Młody papież

Przez kolejne lata Jude Law zachwycał kreacjami w filmach takich jak „Sherlock Holmes”, „Grand Budapest Hotel” czy „Anna Karenina”, ale to dopiero w 2016 roku zaskoczył widzów w pełnej krasie. Jego rola w „Młodym Papieżu” to prawdziwa uczta zarówno dla oka, jak i dla umysłu. Wyobraź sobie papieża, który patrzy na świat jakby z wyżyn nieba, z tą irytującą pewnością siebie, jakby ludzkość istniała tylko po to, by słuchać jego monologów o wyższości. Pius XIII, który – z jednej strony – jest zimny jak lodowiec, a z drugiej – szalenie młody, jakby właśnie obudził się z jakiejś sielankowej bajki i stwierdził, że teraz to on będzie rządził wszystkim, nawet religią. A co robi Jude Law w tej roli? To prawdziwa perła w dziejach kinematografii – papież z pazurem, jakby Pius XIII właśnie zszedł z kart religijnej legendy i postanowił zrewolucjonizować niebo. W jednej chwili wygłasza słowa, które mogłyby wstrząsnąć samym fundamentem Kościoła, a zaraz potem rzuca spojrzenie, które mówi: „Oczywiście, jestem lepszy od was wszystkich”. Klucz do nieba w jednej ręce, a w drugiej błyskotliwy humor, który mógłby zmiękczyć serca nawet najtwardszych grzeszników. Jego wiarygodna gestykulacja, sprawna modulacja głosem i mimika, której nie da się podrobić, sprawiają, że takiego papieża pokocha nawet zagorzały ateista.

Na przestrzeni ostatnich lat mogliśmy obserwować aktora w coraz bardziej specyficznych kreacjach: był młodszą wersją Albusa Dumbledore’a, przeciwnikiem Króla Artura, Kapitanem Hakiem czy Henrykiem VIII. Jude Law, niczym kameleon, nieustannie udowadnia, że nie istnieją dla niego role, które byłyby poza jego zasięgiem. W 2024 roku został uhonorowany gwiazdą w Hollywood Walk of Fame oraz dołączył do obsady serialu z uniwersum „Gwiezdných wojen” zatytułowanego „Załoga rozbitków”, więc w grudniu możemy szukać go wśród gwiazd. A nie, momencik, on już jedną z nich jest.

Szymon FILIPIAK



**Magia, koloryt i śpiew. W skład produkcji wieńczących filmowy rok 2024 tanecznym krokiem, w rytm nośnych utworów i ich aranżacji, wchodzi „Wicked” w reżyserii Jona M. Chu. Jak wygląda powrót do Krainy Oz, ku jej przeszłości? Czy warto wybrać się w tę podróż? Zobaczmy, co znalazło się w kociołku, w którym powstało pełne czarów kinowe dzieło.**

**U**niversal Pictures sięga po klasykę, tworząc prequel, który jednocześnie oddaje hołd oryginałowi i próbuje go na nowo zdefiniować. Przeniesiony na wielkie ekrany musical teatralny stanowi adaptację książki Gregory’ego Maguire’a. Film, który kilkakrotnie zmieniał obsadę reżyserskiego fotela powstał jako niemal trzygodzinne widowisko – co nawet dziś można uważać za odważne posunięcie – i już na starcie ogłoszono go... dopiero pierwszą z dwóch części. Produkcję zrealizowano za pokaźną kwotę 150 milionów dolarów. Ciekawa mikstura powstaje w tym produkcyjnym kociołku. Jak działa? Jakie są skutki jej audiowizualnego spożycia?

#### Nowe rozdzienie

„Wicked” szybko przyciąga uwagę widza dzięki sprytnemu otwarciu. Po bloku zwiastunów i reklam innych produkcji, półmrok sali kinowej nagle zostaje rozświetlony przez projektor, rzucając przed nasze oczy obraz tak intensywnie kolorowy, że niemal zmusza do ich zmruczenia. Na początku trudno ogarnąć pełnię szczegółów, przez co nasz wzrok automatycznie stara się uchwycić więcej. Sztuczka skuteczna, najważniejsze, że nie rozczarowuje. Zaraz po niej dostajemy pierwszy treściwy kawałek historii.

Scena wypełniona nośnymi melodiami i dźwiękami słów. Niemal krzykiem dziesiątek gardeł. Euforia miesza się tu z nienawiścią o widocznie wieloletnich korzeniach. Jest i taniec, uzupełniony zrywaniem plakatów, stawianiem kukieł i wznicianiem pod nimi ognia. Oto trwa wielkie święto – nie żyje Zła Wiedźma z Zachodu. Radość zrozumiała, w końcu w przydomku ma słowo „zła”, czyż nie? No, na razie to tak zostawmy.

Do wielkiej imprezy, nie można nazwać tego inaczej, dołącza we własnej osobie Glinda, Dobra Czarownica z Południa (z wyglądu w pierwszym skojarzeniu: Barbie!). Zaszczycą zgromadzonych spojrzeniem, dotykiem, od których z uwielbienia można zemdleć i – rzecz jasna – śpiewem. Nagle zastanawiający czar chwili pryska za



Filmowa adaptacja nawiązuje do kultowego musicalu

sprawą pytania z tłumu. „Glindo, czy to prawda, że się znałyście?” I oto cofamy się w przeszłość, do studenckich czasów obu czarownic. W retrospekcję Glindy, choć z należywym oddaniem miejsca i głosu Elfabie, bo takie imię nosiła zła czarownica.

„Wicked witch = green witch”. Kojarzy się, prawda? Tego przez lata nauczyły nas osoby współtworzące kulturę, identycznie postrzegają to bohaterowie filmu. A tu psikus, niespodzianka – w rytm tańczących wskazówek zegara i kolejnych scen, ta utarta, a może nawet zaprawiona karta, zostaje odwrócona. „Wicked” rzuca ją w nowym rozdzianiu. I pojawiają się pewne wątpliwości, które otwierają drzwi do całej gamy emocji skierowanych ku głównym postaciom – zarówno tej dobrej, jak i tej, w opinii tłumu, złej.

Elfaba zręcznie zdobywa sympatię widza. Żałujemy jej w dzieciństwie i we wczesnej dorosłości, a jej los, naznaczony przez bezlitosne zachowanie innych, łamie nasze serca. Zauważalna jest także jej wrażliwość – jak delikatna nić, która łączy ją z nami. Z kolei pierwsze sceny z Glindą wzbudzają jedynie uniesienie jednej brwi, a kolejne tylko zadziwiają, budując dystans. To nie jest postać, którą kocha się z miejsca, choć uwielbiana jest przez otaczający ją tłum i opinię ma nieskalaną. W zasadzie im dalej widz zagłębia się w historię, tym bardziej nie wie, jak tu się ustosunkować do tej zmiennej, czasem sprawiającej cieplejsze wrażenie, a momentami mierzącej, bohaterki. Pojawiają się pytania – kto naprawdę jest w Oz „wicked” (niegodziwy, zły, podły)? I co finalnie ukształtowało bieg

„ Twórcy zadbali, by w kolejnych utworach muzycznych zostawić pole na ukazanie możliwości wokalnych Ariany Grande. To korzystne i dla niej, i dla całego filmu – zadowoli fanów piosenkarki, i zrobi wrażenie na pozostałej części audytorium.

znanej historii, jej zapis w mentalności mas? Twórcy w bardzo kontrastowy sposób zderzają charaktery obu postaci. Tej cichej, choć raz chcącej poczuć się akceptowaną i tej żywiącej się blaskiem fleszy, nie mogącej egzystować poza świecznikiem uwagi tłumu. Enemies to friends? Tak, zgadliście. I podczas seansu, ręczę, nie była to trudna zagadka.

Jest za to zastanawiający kult Czarnoksiężnika z Oz, mimo pewnych przerysowań, budzący skojarzenia ze schematami z naszego świata. Ciekawie ukazano zasięgi sieci jego wpływów czy komercjalizację wizerunku. Emocji i zaangażowania ma nam z kolei dodać sprawa zwierzęca – znikających zwierzęcych nauczycieli Shiz, aresztowań oraz utraconych głosów. Kto za tym wszystkim stoi?

#### Wachlarz na wyzwania

Gdy ostatecznie koloryt produkcji studia Universal Pictures ustępuje pola napisom końcowym, śpiewający i tańczący w naszych głowach „Wicked” wywołuje przemyślenia, pierwsze wrażenia oraz opinie, które są sprzeczne. Trudno mówić o zachwycie, nie można jednak zarzucić produkcji elementów rozczarowujących.

Po pierwsze, to wzorowy musical. Piosenki są nośne, adekwatne do scen i panujących w nich emocji, które także je kreują. Zaaranżowane

z rozmachem, by obok ucha zachwycone było również oko. Wrażenie robią zgrane, zbiorowe choreografie, pomaga w tym zręczne i dość zróżnicowane prowadzenie kamery. No i oczywiście dobrej klasy śpiew.

Twórcy zadbali, by w kolejnych utworach muzycznych zostawić pole na ukazanie możliwości wokalnych Ariany Grande. To korzystne i dla niej, i dla całego filmu – zadowoli fanów piosenkarki, i zrobi wrażenie na pozostałej części audytorium. Ponadto oddać należy Arianie, że w „Wicked” pokazuje wspomniany już kunszt wokalny ale również aktorski. Trudno Glindę lubić – to sukces. Jednocześnie bawi ona celowym przerysowaniem. Artystka zrozumiała emocje swojej postaci – jej mentalność, aspiracje i postrzeganie świata.

W cieniu nie zostaje Cynthia Erivo, jako Elfaba. I jej spektrum, złożone z opanowania, oddania wielu lat doświadczeń wykluczenia i bycia ofiarą wyszydzania, a także zagubienia w obliczu własnej mocy robi niemałe wrażenie. Podobnie jak partie wokalne. I, trzeba przyznać, że zjednać sobie postać z góry uznawaną za skreśloną to wyzwanie – nie tylko dla aktorki, ale i dla scenarzystów oraz reżysera. Każda ze stron bardzo dobrze sobie z nim radzi. W pamięci zapada również znany z tegorocznego „KAOSU” Jeff Goldblum jako Czarnoksiężnik. Te

trzy postaci dzielnie pielęgnują widowiskowość całości.

#### Eliksir na...

„Wicked” to spektakularne dzieło, nie ma ku temu najmniejszych wątpliwości. Kontrastowe, kolorowe, głośne i efekciarskie, lecz w tym wszystkim niekiedy subtelne oraz minimalistyczne. Nie dłuży się, potrafi też skłonić do refleksji i analizy pewnych mechanizmów, niestety, działających w społeczeństwie oraz szerokokrocznym świecie. W kilku miejscach produkcja stosuje elementy intertekstualne, nawiązuje do klasyków kina, a u innych budzi skojarzenia nie tylko z filmami, ale i formatami telewizyjnymi. Nie brak tu również dobrego humoru, ale są też chwile wzruszenia – załamujące, jak i budujące.

Jednocześnie w tym wszystkim wyraźnie słychać znaną schematyczność, a czasem nawet stereotypowość. Trudno również o zaskoczenie – nawet nie starając się zbytnio, jeden z głównych plot twistów tej produkcji jest łatwy do przewidzenia. Jak więc to oceniać? To zależy – chciałoby się rzec. Nie jest to najlepszy film roku, ale z pewnością zajmuje miejsce w tej lepiej ocenianej połowie. Mimo przeciętności, jest widowiskowy i w gruncie rzeczy pozytywny. Pozostając w konwencji magicznych wyrobów, „Wicked” to eliksir na przyjemny, relaksujący – choć, trzeba to sprawiedliwie podkreślić, nie odmładzający wieczór. Zostawia nas z optymalną dozą spokojnej ciekawości części drugiej i pewnie skłania ku deklaracji obecności na jej seansie.

Marcin KLONOWSKI



**Kultura uwielbia kontrasty. Od starożytnej konfrontacji tragedii z komedią w teatrze, po współczesne pojedynki filmowe – takie zestawienia zawsze budziły zainteresowanie. To, co w 2023 roku nazwano „Barbenheimerem”, stało się wręcz zjawiskiem społecznym. Teraz mechanizm ten zdaje się powtarzać – „Gladiator 2”, dramat historyczny, zderzył się na ekranach z musicaliem – „Wicked”. Jak działa mechanizm marketingowy oparty na kontraście? Czy to rywalizacja, czy starannie zaplanowana gra na emocjach widzów?**

# Kino na dwa fronty



„Barbenheimer” stał(a) się prawdziwym fenomenem kulturowym

**L**atem 2023 roku kina na całym świecie wypełniły się widzami spragnionymi dwóch zupełnie różnych doświadczeń. Z jednej strony „Barbie”, w reżyserii Greta Gerwig, oferowała kolorowy świat pełen ironii, nostalgii i humoru. Z drugiej „Oppenheimer”, dzieło Christophera Nolana, opowiadało o historii, nauce i moralnych dylematach związanych z budową pierwszej bomby atomowej. To, co na pierwszy rzut oka wyglądało jak rywalizacja, okazało się idealnym tandemem napędzającym wzajemne zainteresowanie.

Dr hab. Aleksandra Kaniewska-Sęba, ekspertka w dziedzinie marketingu, zauważa, że takie zjawiska nie są przypadkowe. – Zderzenie różnorodnych gatunków, tematów czy tonów filmów może budzić zainteresowanie widzów, a czasem nawet przekształcić się w popkulturowe zjawisko. Biorąc pod uwagę sukces Barbenheimera i wcześniejszych kontrastujących premier, można zakładać, że studia filmowe będą korzystać z takich strategii w przyszłości – będą świadomie planować premiery filmów tak, by stworzyć podobne „konflikty”, zwiększyć ich widoczność w mediach oraz dać różnorodnym grupom odbiorców więcej powodów, by wybrać się do kina – podkreśla ekspertka.

Kluczowe znaczenie miało również zestawienie różnych grup docelowych. „Barbie” przyciągnęła fanów mody, popkultury i lekkich dzieł, podczas gdy „Oppenheimer” koncentrował uwagę widzów zainteresowanych historią i poważnym kinem. Jak podkreśla ekspertka, podsycanie kontrastu między tymi tytułami sprawiło, że widzowie często decydowali się obejrzeć oba filmy, co przyczyniło się do wzrostu popularności każdej z produkcji.

„Nie sposób pominąć roli mediów społecznościowych w tworzeniu zjawisk takich jak „Barbenheimer”. Dzięki memom, viralowym filmom i dyskusjom na platformach takich jak X czy TikTok, różnice między produkcjami stały się tematem szeroko komentowanym.

## Magia marketingu

Zderzenie dwóch dzieł o tak odmiennym charakterze mogłoby wydawać się ryzykowne. Jednak w przypadku „Barbenheimera” efekt był odwrotny – widzowie nie tylko wybierali się na seans jednego filmu, ale także na drugi, chcąc doświadczyć pełnego spektrum emocji. To zjawisko nie ogranicza się do

spontanicznych decyzji fanów. Eksperci od marketingu coraz częściej świadomie wykorzystują kontrast tonalny i tematyczny w kampaniach promocyjnych. Profesor Kaniewska-Sęba wskazuje, że podkreślanie różnic między produkcjami może być skuteczną strategią: marketingowcy mogą tworzyć kampanie, które wypuklają odmiennosc fil-

mów, jednocześnie zachęcając widzów do „podwójnego doświadczenia”. W przypadku „Barbenheimera” kina oferowały nawet specjalne bilety na podwójny seans.

Podobne działania można było zauważyć w promocji poszczególnych filmów. „Barbie” zachwycała współpracą z markami, jak różowy burger od Burger Kinga, czy różowy dom Barbie dostępny na Airbnb. Tymczasem „Oppenheimer” przyciągał widzów panelami naukowymi na temat Projektu Manhattan i zachętami do obejrzenia filmu w technologii IMAX. Można też podejmować akcje wspierane przez twórców dzieł. Greta Gerwig i Christopher Nolan pozytywnie wypowiadali się o konkurencyjnych

produkcjach, co przyczyniło się do stworzenia wrażenia współistnienia, a nie rywalizacji.

W odchodzącym roku roku widzowie stanęli przed kolejnym kontrastowym wyborem. Z jednej strony „Gladiator 2” – epicki dramat historyczny, nawiązujący do kinowego klasyka Ridley’a Scotta. Z drugiej – „Wicked”, musical fantasy osadzony w świecie znanym z „Czarnoksiężnika z Krainy Oz”. Obie produkcje okrzyknięte zostały kinowymi hitami, ale każda z nich przemawia do zupełnie innych grup widzów. Podobnie jak w przypadku „Barbenheimera”, kontrast między tymi filmami może być ich największą siłą. „Gladiator 2” przyciągnie fanów spektakularnych scen bitewnych i głębokich narracji historycznych, podczas gdy „Wicked” zachwyty miłośników musicali, fanastyki i kolorowej scenografii.

Profesor Kaniewska-Sęba zauważa jednak potencjalne ryzyko: istnieje możliwość, że jedna z produkcji zdominuje przestrzeń medialną kosztem drugiej. Kluczowe jest, aby kampanie promocyjne każdej z nich były unikalne i trafiły do różnych segmentów widzów. W przypadku „Gladiatora 2” warto skupić się na epickości i znaczeniu historii, natomiast „Wicked” może wykorzystać swoje baśniowe motywy i muzykę, by przyciągnąć fanów fantasy i musicali.

Nie sposób pominąć roli mediów społecznościowych w tworzeniu zjawisk takich jak „Barbenheimer”. Dzięki memom, viralowym filmom i dyskusjom na platformach takich jak X czy TikTok, różnice między produkcjami stały się tematem szeroko komentowanym. Widzowie sami stali się twórcami treści promujących oba tytuły, co znacząco zwiększyło ich zasięg. Podobne zjawiska obserwowano w przeszłości. W 2008 roku „Mroczny rycerz” zderzył się z „Mamma Mia!” – dramatyczny film superbohaterki naprzeciw musicalu pełnego przebojów ABBY. Oba dzieła przyciągnęły miliony widzów, choć ich grupy docelowe były zupełnie różne. Podobnie „Zmierzch” i „Quantum of Solace” – romantyczny świat wampirów stanął w kontrze do akcji z Agentem 007. Choć marketing kontrastu może wydawać się formą rywalizacji, w rzeczywistości często przynosi korzyści obu stronom. Kluczowe jest wykorzystanie różnic jako atutu, a nie zagrożenia. Jak pokazują przykłady z przeszłości i obecnych kampanii, dobrze zaplanowana strategia może zamienić potencjalną rywalizację we współistnienie.

Czy „Gladiator 2” i „Wicked” powtórzą sukces „Barbenheimera”? Wszystko wskazuje na to, że widzowie po raz kolejny mają szansę zanurzyć się w dwóch zupełnie odmiennych światach – a kultura ponownie udowodni, że różnorodność to jej największa siła.



Godziny seansów pozwalały na zakup podwójnego biletu



**Prestiżowy festiwal EnergaCAMERIMAGE, zrzeszający i celebrujący autorów zdjęć filmowych z całego świata, zagościł tej jesieni w Toruniu już po raz kolejny. Uświetniona dodatkowo obecnością Cate Blanchett 32. edycja imprezy była dla mnie idealną okazją do odbycia praktyk studenckich.**

**J**ako wielka fanka festiwalowego klimatu i kunsztu odtwórczyni roli Galadrieli we „Władcy pierścieni”, najwspanialszej filmowej trylogii wszech czasów, bez wahania podjęłam decyzję o dołączeniu do grona wolontariuszy. Jak wspominam to doświadczenie i co udało mi się osiągnąć w trakcie tego pracowitego tygodnia? Zdecydowanie więcej niż mogłabym sobie wymarzyć. Sekcja, do której należałam – Festival Office Support, umożliwiła mi bezpośrednią współpracę z pracownikami biura festiwalowego. Naszym zadaniem było udzielanie informacji i odpowiadanie na pytania osób odwiedzających festiwal, co robiliśmy zarówno w języku polskim, jak i angielskim. Siedziba sekcji znajdowała się bezpośrednio za kulisami wydarzenia, co dało mi podgląd na to, jak działa ono od podszewki.

Najbardziej ekscytującymi momentami były te, w których naszymi podziemnymi korytarzami przechadzali się spokojnie popularni goście – laureaci nagród, czy członkowie jury. Pierwsze zetknięcie z postacią tak dla mnie inspirującą, a w dodatku zjawiskową w każdym calu, jak Cate Blanchett prawie poskutkowało zatrzymaniem akcji serca. Pro-

# Oko w oko z Cate Blanchett



Festiwal EnergaCamerimage przyciągnął w tym roku fanów kina i sztuki operatorskiej z całego świata.

fesjonalizm wolontariusza wymagał jednak, abym pamiętała o oddechu. Te surrealistyczne chwile stawały się wraz z upływem dni coraz bardziej zwyczajne, nigdy jednak nie przestaliśmy patrzeć z podziwem na spacerujących bezpośrednio przed naszymi oczami wybitnych twórców. Hiroyuki Sanada, japoński aktor, który otrzymał podczas gali otwarcia festiwalu nagrodę za występ w serialu „Szogun”, był w stosunku do nas przeuroczy i pełen szacunku. Pod koniec swojej wizyty dziękował wszystkim wolontariuszom za pracę i kłaniał się, życząc nam z uśmiechem wszystkiego dobrego na kolejne dni wydarzenia. Zdobywca Oscara, brytyjski operator filmowy Anthony Dod Mantle, autor zdjęć do takich filmów, jak

„Antychryst”, „Dogville” czy „28 dni później”, każdego dnia witał nas entuzjastycznie, aby po zakończeniu festiwalu, tak jak Sanada, podziękować nam za współpracę.

Wyjątkowym i wzruszającym dla wszystkich dniem był ostatni wieczór – czas gali zamknięcia. Wówczas wszystkie składy jurorskie ogłaszały zwycięzców w poszczególnych kategoriach konkursowych, a laureaci Złotych Żab odbierali swoje nagrody właśnie tam, gdzie znajdowała się nasza siedziba. Łatwo więc wyobrazić sobie atmos-

ferę celebracji – twórcy, dzierżąc swoje zwycięskie statuetki, wracali poruszeni za kulisami, aby zapoznać na ścianie. Witaliśmy ich głośnymi oklaskami i gratulacjami, nierzadko niemal ze łzami w oczach po wysłuchaniu ich poruszających przemówień. Na zakończenie gali wszyscy wolontariusze zostali poproszeni o wejście na scenę, abyśmy wspólnie zapozowali do grupowego zdjęcia wraz z całym składem jurorskim, gośćmi i świeżo upieczonymi laureatami nagród. Po całym tygodniu spędzonym w samym cen-

trum wydarzeń, stojąc na tej wielkiej scenie, otoczona ludźmi, z którymi zdążyłam się w tym czasie bardzo zżyć oraz wielkimi nazwiskami branży filmowej, czułam głęboką wdzięczność.

Przed przyjazdem na festiwal zaczęłam rozważać napisanie pracy licencjackiej o filmie Juliana Rosenfeldta pod tytułem „Manifesto”, w którym Cate Blanchett wciela się w trzynastę ról. Wiedząc, że zarówno reżyser, jak i aktorka będą obecni na festiwalu, by wziąć udział w wernisażu wystawy pod tym samym tytułem, marzyłam o możliwości uczestnictwa w tym wydarzeniu. Dowiedziałam się, że Centrum Sztuki Współczesnej, odpowiedzialne za organizację uroczystego otwarcia, poszukuje kilkorga wolontariuszy z naszej sekcji do pomocy. Zgłosiłam się oczywiście z prędkością światła i kolejnego dnia dostąpiłam zaszczytu spędzenia kilku wspaniałych minut w jednym pomieszczeniu wyłącznie z Blanchett podziwiającą trzynastę swoich twarzy na wielkich ekranach, reżyserem i jego współpracownikami oraz członkami głównego jury.

Szalenie emocjonującym i pięknym dla mnie doświadczeniem było podziwianie Cate Blanchett, po prostu ciesząc się sztuką i rozmową o niej. Aktorka nagrała nawet telefonem fragment wystawy, w którym występuje jej mąż i synowie. Tyle było w tym wszystkim normalności i naturalnego szczęścia oraz dumy z własnej pracy, że trudno się nie uśmiechnąć na samo wspomnienie.

Sielanka i poczucie komfortu niestety wyparowały wraz z napływem ludzi do sali, jednak moja dobra passa trwała dalej. Po sesji Q&A z twórcami „Manifesto”, gdzie znalazłam się, korzystając z ekwipunku wolontariusza, jakim był darmowy karnet na festiwal, odbyłam inspirującą rozmowę z reżyserem filmu. Julian Rosenfeldt zgodził się odpowiedzieć na kilka moich pytań, których niestety nie zdążyłam zadać wcześniej, a które bardzo przydałyby mi się przy pisaniu pracy licencjackiej. Jesteśmy więc aktualnie umówieni na chat wideo, a ja nadal nie mogę uwierzyć w przywilej, jaki mnie spotkał.

Jestem ogromnie wdzięczna za wszystkie niepowtarzalne okazje, które dały mi udział w festiwalu i dumna z siebie, że nie bałam się z nich korzystać. Obejrzałam przedpremierowo kilka produkcji filmowych, poznałam ludzi, z którymi łączy mnie pasja do kina i przeżyłam wiele naprawdę wyjątkowych spotkań. Po tygodniu w Toruniu moje serce przybrało kształt Katarzynki w czekoladzie, więc jeśli wybieracie się na EnergaCAMERIMAGE w przyszłym roku, na pewno spotkamy się na szlakach!



Inspirująca rozmowa z twórcami filmu „Manifesto”.

**MARIA PILARSKA**



**Każdy fan sportu znalazł dla siebie coś miłego w 2024 roku. Ponownie mogliśmy podziwiać wspaniałe zmagania w wielu dyscyplinach. Nie zabrakło rekordów i historycznych momentów, również z udziałem polskich sportowców. Natomiast latem byliśmy świadkami dwóch wielkich imprez – Euro i Letnich Igrzysk Olimpijskich w Paryżu.**

### **A** jak Alonso Xabi, czyli sezon bez ligowej porażki Bayeru Leverkusen.

Bask objął „Aptekarzy” w październiku 2022 roku, kiedy zajmowali 17. miejsce w tabeli. Sezon zakończyli na szóstym miejscu z dorobkiem 50 punktów i awansem do Ligi Europy, co pozwoliło zbudować solidną podstawę do walki o wyższe cele. Rok później Alonso świętował, podnosząc paterę za Mistrzostwo Niemiec, nie przegrawszy ani jednego meczu w lidze. Sukces odniósł również w Lidze Europy, w której aż do finałowego starcia nie poniósł porażki. Sezon 23/24 dla Bayeru Leverkusen zapisał się na kartach historii, a powtórzenie go będzie nie lada wyczynem.

**B** jak Bartosz Zmarzlik. Ponownie nie było żadnego zaskoczenia – Bartosz Zmarzlik po raz trzeci z rzędu, a piąty w karierze został indywidualnym mistrzem świata na żużlu. W cyklu Grand Prix 2024 wygrał trzy rundy (Malilla, Ryga, Toruń), osiem razy stanął na podium i dziewięciokrotnie meldował się w finałach. Drugiego w klasyfikacji Roberta Lamberta wyprzedził aż o 35 punktów. Do wyrównania rekordu dwóch najlepszych zawodników w historii brakuje mu już tylko jednego tytułu. Wszystko wskazuje na to, że Zmarzlik jest na najlepszej drodze, by zapisać się w dziejach jako najwybitniejszy żużlowiec wszech czasów.

**C** jak Celtics. Po 16 latach wyczekiwania kibice Boston Celtics wreszcie mogli cieszyć się z triumfu w najlepszej koszykarskiej lidze świata. Nie był to jedyny powód do radości, gdyż zespół ze stanu Massachusetts stał się najbardziej utytułowaną organizacją w historii NBA (18 tytułów). W ten sposób bostończycy zostawili za sobą odwiecznych rywali, Los Angeles Lakers. Zawodnicy Joe Mazzulli wygrali rozgrywki w przekonującym stylu. W sezonie zasadniczym mieli najlepszy bilans w całej lidze (64-18), a przez play-offy przeszli jak burza. W seriach rozgrywanych do czterech zwycięstw wygrywali kolejno: 4-1, 4-1, 4-0 i 4-1.



Igrzyska Olimpijskie wróciły do Paryża po 100 latach

**D** jak debiut na Igrzyskach. Igrzyska Olimpijskie wciąż się rozwijają, wprowadzając nowe dyscypliny. Mają one za zadanie przyciągnąć kolejnych widzów i zobrazować zmieniające się trendy sportowe. W Paryżu pierwsze kroki stawiał breakdance, zdobywając rozgłos za sprawą „oryginalnych” ruchów tanecznych australijskiej zawodniczki Rachael Gunn, która nie zdobyła punktów za swój występ i została skrytykowana przez opinię publiczną za swoją technikę oraz styl. Na rok 2028 breakdance został skreślony z programu IO w Los Angeles, a możliwą przyczyną tej decyzji mogła być ogólnoswiatowa krytyka występu Gunn.

**E** jak emocjonujący sezon Natalii Kaczmarek. Sezon 2024 był przełomowy dla Natalii Kaczmarek, jednej z najbardziej obiecujących polskich lekkoatletek. Reprezentantka Polski po zdobyciu srebra MŚ (2023) i złota ME, w Paryżu udowodniła swoją wysoką formę, sięgając po brąz Igrzysk Olimpijskich w biegu na 400 m. Uzyskała taki sam czas, jak na ME w Rzymie (48,98 sekund). Poprawiła wtedy 48-letni rekord najbardziej utytułowanej polskiej lekkoatletki, śp. Ireny Szewińskiej. Nie jest to najlepszy wynik z tego sezonu, bo niespełna miesiąc przed Igrzyskami Polka pobiła własny rekord życiowy, ustanawiając go na poziomie 48,90.

**F** jak fatalny rok Reprezentacji Polski w piłce nożnej. Przywykliśmy do kompromitacji i niepowodzeń naszej kadry, lecz ten rok był pod tym względem wyjątkowy. Zmiana trenera, która miała skutkować rewolucją w stylu gry, przyniosła jedynie festiwal... garniturów. Była to jedyna rzecz, z której polski

zespół został zapamiętany na Euro. Szybkie pożegnanie z turniejem (w fatalnym stylu) było jedynie początkiem dramatu w wykonaniu drużyny Probiezja. Zwycięstwo na inaugurację Ligi Narodów przyniosło złudne nadzieje, szybko zweryfikowane przez cztery porażki i remis, skutkujące spadkiem do dywizji B. Pozytywów szukać na próżno.

**G** jak gala pełna emocji. Gala Złotej Piłki 2024 przyniosła wiele emocji, przede wszystkim za sprawą reakcji Viníciusia Júniora i jego klubu, Realu Madryt. Głównym bohaterem wieczoru został Rodri, który zdobył nagrodę po fantastycznym sezonie z Manchesterem City i wygranej w Euro 2024. Zaskoczeniem była jednak reakcja Realu, który zbojkotował galę i nie pojawił się na rozdaniu nagród. Klub oraz piłkarze, w tym trener Carlo Ancelotti, wyrazili w ten sposób niezadowolony na powodu braku głównej nagrody dla Viníciusia, typowanego na kandydata do Złotej Piłki. Dla nich „Złota Piłka już nie istnieje”.

**H** jak historyczne zwycięstwo Niewiadomej. Katarzyna Niewiadoma wygrała Tour de France Femmes, osiągając największy sukces w swojej karierze oraz w historii kobiecego kolarstwa w Polsce. Polka na metę ostatniego etapu dojechała jako czwarta, ale obroniła przewagę w klasyfikacji generalnej, wygrywając cały wyścig. Najtrudniejszy etap padł łupem Demi Vollering, która straciła w całym wyścigu tylko cztery sekundy do Niewiadomej. Zwycięstwo wiąże się z nagrodą pieniężną – 50 tysięcy euro za wygranie klasyfikacji generalnej. To jednak 10 razy mniej niż dla triumfatora męskiego wyścigu.

**I** jak imponujący sukces Verstappena. Max Verstappen osiągnął niesamowity wynik, zdobywając czwarte mistrzostwo świata w Formule 1. Holenderski kierowca Red Bull Racing przypieczętował swoje zwycięstwo piątym miejscem w GP Las Vegas, co zapewniło mu tytuł na dwie rundy przed końcem sezonu. Verstappen dołączył do elitarnego grona sześciu kierowców, którzy zdobyli co najmniej cztery mistrzostwa, obok Michaela Schumachera, Lewisa Hamiltona, Juana Manuela Fangio, Sebastiana Vettela i Alaina Prosta. Z przewagą 80 punktów nad Lando Norrisem po 23 rozegranych rundach (z 24 łącznie) Holender zdominował kolejny sezon F1.

**J** jak Jannik Sinner. W 2024 roku Włoch dość niespodziewanie wyrósł na najlepszego tenisistę świata, osiągając poziom, który zaskoczył wielu ekspertów. Zdobył osiem tytułów ATP, w tym triumfował w Australian Open, US Open oraz ATP Finals w Turynie. Sinner nie przegrywając nawet jednego seta w turnieju, stał się pierwszym Włochem, który wygrał finały ATP. W listopadzie poprowadził reprezentację Włoch do triumfu w Pucharze Davisa. Jego gra na kortach twardej była niemal nie do zatrzymania. Był to przełomowy sezon, który zakończył z imponującym bilansem meczów 73-6. Od 10 czerwca nieprzerwanie lideruje w rankingu ATP.

**K** jak „Królewscy”. Sezon 2023/24 był dla Realu Madryt wyjątkowy. „Królewscy” zakończyli go w wielkim stylu, triumfując w finale Ligi Mistrzów na Wembley, gdzie 1 czerwca pokonali Borussia Dortmund 2:0. Po bezbramkowej pierwszej połowie Real pokazał mistrzowską klasę – gole Carvajala

w 74. i Viníciusia Júniora w 83. minucie zapewniły mu wygraną. Drużyna Carlo Ancelottiego przeszła przez całą edycję bez porażki, udowodniając, że zasługuje na miano najlepszej w Europie. To już 15. triumf Realu w tych elitarnych rozgrywkach, co jeszcze bardziej umacnia jego status najbardziej utytułowanego klubu w historii Ligi Mistrzów.

**L** jak legenda. Takim mianem bezapelacyjnie należy określić Rafaela Nadala, który zapracował na nie już dobre kilka lat temu. Niestety dla kibiców tenisa w listopadzie stało się to, na co zanosilo się od co najmniej kilku miesięcy. Tenista z Majorki na ostatnim etapie kariery zmagając się z licznymi kontuzjami, przez które opuszczał kolejne turnieje. Nadal wygrał łącznie 22 turnieje wielkoszlemowe, a ostatni raz dokonał tego w 2022 roku w ukończonym Paryżu. Większą liczbą tytułów wielkoszlemowych może pochwalić się tylko Novak Djoković. Swój ostatni mecz Hiszpan rozegrał 19 listopada w ramach Pucharu Davisa.

**L** jak łamiąca wszelkie bariery. Simone Biles to jedna z najwybitniejszych gimnastyczek XXI wieku. Debiutując na igrzyskach w Rio w 2016 roku, zdobyła cztery złote medale, ustanawiając nowe standardy w gimnastyce. W Tokio w 2021 roku zmagając się z wyzwaniem mentalnymi, wycofując się z kilku konkurencji. Dla fanów była to odważna decyzja. W Paryżu Biles osiągnęła niesamowity sukces, zdobywając trzy złote medale – w wieloboju, drużynowo i na trampolinie. Na koncie ma już 11 medali olimpijskich, w tym siedem złotych, dwa srebrne i dwa brązowe, zapisując się na kartach historii nie tylko amerykańskiego, ale również światowego sportu.

**M** jak Mistrzostwa Europy. Czerwiec i lipiec były dla kibiców futbolu wyjątkowe. Mogli bowiem śledzić, jak ich reprezentanci radzą sobie w prestiżowym Euro 2024. Triumfujący Hiszpanie należeli do ścisłego grona faworytów. Potwierdzili to, będąc jedną z niewielu drużyn grających w tak atrakcyjnym dla oka stylu. Ich finałowi rywale – Anglicy – byli tego dokładnym przeciwieństwem, wpięrcząc mecze w grupie, a następnie przechodząc do kolejnych etapów po dogrywce czy też serii rzutów karnych (półfinał wygrali po 90 minutach), by ostatecznie zostać zweryfikowanymi w finale. Futbol zdecydowanie nie wrócił do domu.

**N** jak Niels Frederiksen. Latem, po najgorszym sezonie Lecha Poznań od 2021 roku, do klubu trafił



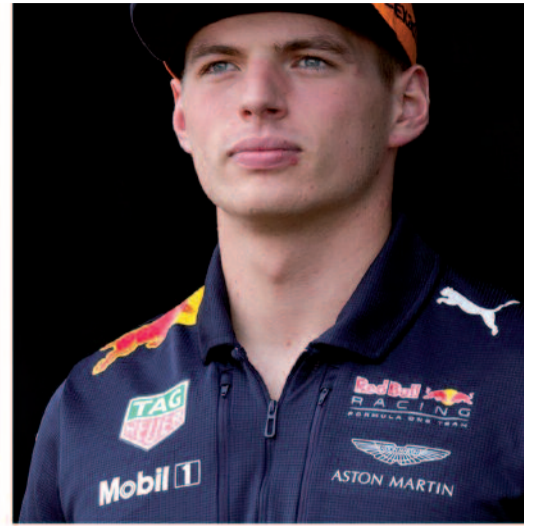
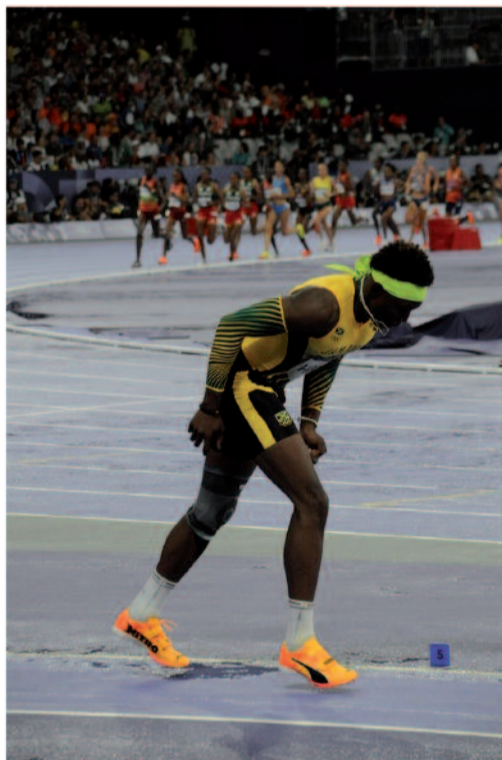
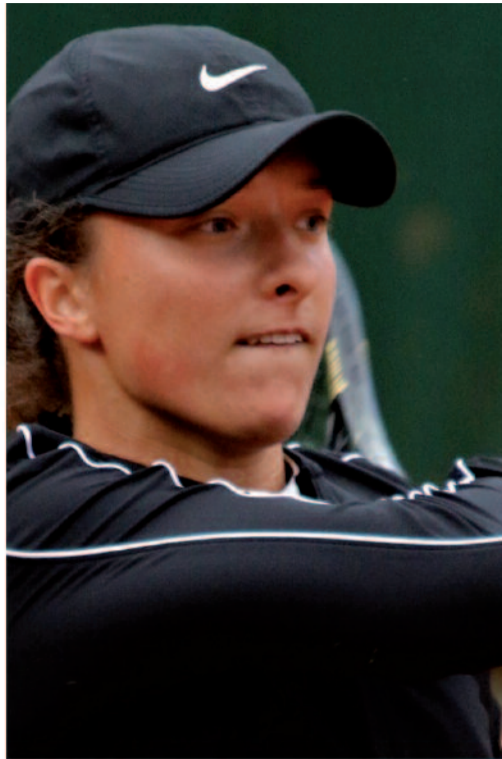
duński trener Niels Frederiksen. Bilans ośmiu zwycięstw w pierwszych 10 ligowych meczach pozwolił „Lechitom” zająć pozycję lidera, której nie oddali od 25 sierpnia i triumfu nad Pogonią Szczecin. Pozostaną na niej co najmniej do lutego, gdy Ekstraklasa wróci po zimowej przerwie. Atrakcyjny i ofensywny styl gry „Kolejorza” połączony z żelazną defensywą sprawiły, że drużyna Duńczyka na półmetku rozgrywek miała najlepszy bilans bramkowy w lidze, co daje kibicom nadzieję na powrót ich ukochanego klubu na właściwe tory.

**O jak Ola Mirosław.** Aleksandra Mirosław osiągnęła historyczny sukces na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu, zdobywając złoty medal w konkurencji wspinaczki sportowej na czas. Mirosław, specjalizująca się w tej dyscyplinie, ustanowiła nowy rekord świata (6,06 sekundy). Finałowy dystans pokonała w zaledwie 6,10 sekund, co pozwoliło jej wyprzedzić Chinę Lijuan Deng i sięgnąć po upragnione złoto. To monumentalne osiągnięcie przyszło po czwartej pozycji na Igrzyskach w Tokio w 2021 roku. W Paryżu udało jej się jednak zrealizować marzenie, stając się pierwszą w historii, która zdobyła medal olimpijski w tej konkurencji.

**P jak Paryż, który na przełomie lipca i sierpnia po 100 latach znów stał się światową stolicą sportu.** Klasyfikację medalową XXXIII Letnich Igrzysk Olimpijskich wygrały Stany Zjednoczone, których reprezentanci zdobyli łącznie 126 medali (w tym 40 złotych). Kolejne lokaty należały do: Chin, Japonii, Australii i Francji. Polska uplasowała się na 42. pozycji z dorobkiem 10 medali (jeden złoty, cztery srebrne, pięć brązowych). Sportowców z całego świata gościły wspaniałe sportowe obiekty, ale też kultowe paryskie lokalizacje. Dodało to dodatkowej magii i tak już emocjonującym zmaganiom.

**R jak Roland Garros.** To już prawdziwa dominacja Igi Świątek na paryskich kortach. Po raz trzeci z rzędu, a czwarty w karierze, Polka odniosła spektakularny triumf w wielkoszlemowym French Open. W tegorocznym finale Świątek w dwóch setach pokonała Włoszkę Jasmine Paolini 6:2 i 6:1, odnosząc 21. zwycięstwo z rzędu na kortach Rolanda Garrosa. Jedyne seta straciła w meczu drugiej rundy z Naomi Osaką, kiedy to przegrywała już 2:5 w trzecim secie, by ostatecznie wygrać w nieprawdopodobny sposób. Ogólny bilans Igi we French Open to 35 zwycięstw i tylko dwie porażki. Niech ta wspaniała passa trwa jak najdłużej!

**S jak Szeremeta Julia.** Polska pięściarka zdobyła srebrny medal w boksie na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu w kategorii do 57 kg. Została pierwszą Polką w historii na podium olimpijskim w tej dyscyplinie, a jej sukces był pierwszym



Wyczyny sportowych ikon oraz międzynarodowe zmagania na najwyższym poziomie, rok 2024 był w sporcie pełen emocji

medalem dla polskiego boks od 1992 roku. W finale walczyła z Lin Yu-ting z Tajwanu, przegrywając na punkty, ale jej determinacja i odwaga zyskały ogromne uznanie. Szeremeta jest nie tylko obiecującą bokserką, lecz służy też w Wojsku Polskim. Jej sukces inspirowe nowe pokolenie sportowców, a sama Julia zapowiada, że w Los Angeles 2028 powalczy o złoto, przynosząc jak największą dumę Polsce.

**T jak trofeum Jagiellonii Białostok.** „Duma Podlasia” w maju pierwszy raz w swojej historii zdobyła Mistrzostwo Polski. Zespół, który jeszcze rok wcześniej długo bronił się przed spadkiem z ligi, zaliczył imponującą metamorfozę. Zasluga w tym zaledwie 32-letniego trenera Adriana Siemieńca, który uczynił z Jagiellonii nie tylko skuteczny, ale też bardzo widowiskowo grający zespół. Po tegorocznej części sezonu można jednoznacznie stwierdzić, że białostoczanie nie zmarnowali tego sukcesu. Awansowali bowiem do Ligi Konferencji, gdzie zanotowali

świetny start. Natomiast po 17 kolejkach ligowych byli na podium w Ekstraklasie.

**U jak uznanie, jakim od lat w lekkoatletycznym świecie cieszy się Armand Duplantis.** Szwed na tyle zdominował konkurs skoku o tyczce, że podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu nie zastanawiano się, kto wygra. Przedmiotem rozważań było to, czy Duplantis ustali rekord świata, a jeśli tak, to jaką wysokość osiągnie. Odpowiedź okazała się twierdząca. Szwed pokonał wysokość 6,25 metra i drugi raz w karierze zdobył olimpijskie złoto. Na tym jednak nie koniec tegorocznych sukcesów Duplantisa. Podczas Memoriału Kamili Skolimowskiej na Stadionie Śląskim w Chorzowie poprawił rekord świata, ustanawiając go na wysokość 6,26 metra.

**W jak Wisła Kraków z Pucharem Polski.** Mimo braku awansu do Ekstraklasa, powodów do radości kibice „Białej Gwiazdy” mieli ponad miarę. Łatwa drabinka w Pucharze

Polski z pewnością przyczyniła się do awansu Wisły do finału, ale trofeum za darmo się nie dostaje. Wygrana w dogrywce 2-1 nad Pogonią na pewno przejdzie do historii jako jeden z bardziej nieoczekiwanych triumfów w tych rozgrywkach. Pucharowe zwycięstwo dało Wisłę przepustkę do gry w eliminacjach do europejskich pucharów, w których jej przygoda dobiegła końca dopiero w ostatniej rundzie kwalifikacyjnej. To był z pewnością dobry rok dla kibiców z ulicy Reymonta.

**Y jak „You’ll Never Walk Alone”.** Tak brzmi najbardziej znany fragment hymnu Liverpoolu, który wybrzmiewa przed każdym meczem tego zespołu na Anfield. Bez wątpienia z tymi słowami w sercu do końca życia będzie kroczył Jürgen Klopp. Niemiecki szkoleniowiec w maju po prawie dziewięciu latach pożegnał się z Liverpoolem. Tym samym zakończyła się wspaniała era w najnowszej historii zespołu z Merseyside. Klopp przywrócił Liverpool do ścisłej angielskiej i

europejskiej czołówki, tworząc niesamowitą więź z kibicami. Oto, żeby nie zaprzepaścić tego dziedzictwa, dba Arne Slot, który zaliczył imponujący start jako następcza Niemca.

**Z jak zaprzepaszczone szanse Arsenalu.** Wydaje się, że lepszy sezon niż 2023/24 dla „Kanonierów” długo nie nadejdzie. Wyraźna przewaga punktowa nad Manchesterem City – już na półmetku rozgrywek – nie wystarczyła, by Arsenal zakończył je z mistrzostwem. Porażki z: Fulham (1-2), West Hamem (0-2) i dwa razy z Aston Villą (0-1, 0-2) to rezultaty, których drużyna Pepa Guardioli nie wybacza. „Kanonierzy” byli zatem zmuszeni kolejny raz uznać wyższość „Obywateli”, podnosząc puchar za Mistrzostwo Anglii, a sami zadowolili się drugą pozycją. Szkoda, bo obecny sezon dla drużyny Arteta nie maluje się póki co w kolorowych barwach.

**Szymon BERNAS**  
**Damian BIEGAŃSKI**  
**Igor DZIEDZIC**  
**Weronika SZCZUKIEWICZ**



# Ekstraklasa nie tylko z nazwy

**Kto regularnie śledzi Ekstraklasę oraz poczynania jej przedstawicieli w Europie w ostatnich sezonach, zdaje sobie sprawę, że lata, w których polska liga była wyłącznie obiektem kpín, to czasy słusnie minione. Rozwój naszych rodzimych rozgrywek jest niekwestionowany. Przyjrzyjmy się jednemu z ważniejszych argumentów.**

**O**siem meczów, siedem zwycięstw i remis, 21 strzelonych goli oraz zaledwie cztery stracone. Taki był łączny bilans Legii Warszawa oraz Jagiellonii Białystok po czterech kolejkach fazy ligowej Ligi Konferencji. Tak imponujące statystyki przełożyły się na lokaty w czołowej trójce rozgrywek. Legia z 12 punktami i Jagiellonia z 10 oczkami ustępowały miejsca jedynie... Chelsea. Należy też przypomnieć, że w ramach fazy ligowej Ligi Konferencji rozgrywanych jest sześć kolejek, a nie osiem, jak w przypadku wyższych rangą europejskich rozgrywek. Tym samym oba polskie zespoły już po czterech seriach gier zapewniły sobie grę na wiosnę w europejskich pucharach, w najgorszym przypadku w barażu o 1/8 finału.

## To nie przypadek

Niektórzy, czytając powyższy akapit, mogą przecierać oczy ze zdumienia. Nie przywykliśmy bowiem do takich okoliczności, w których dwie polskie drużyny radzą sobie tak dobrze w Europie. Natomiast obecna sytuacja nie jest czymś kompletnie odrealnionym. Taka postawa Jagiellonii i Legii to potwierdzenie pozytywnego trendu z ostatnich lat. Jest to bowiem już piąty sezon z rzędu, podczas którego mamy co najmniej jednego przedstawiciela w głównej fazie jednego z europejskich pucharów. Jeszcze kilka lat temu nie było to przecież tak oczywiste. Tę serię zapoczątkował Lech Poznań w kampanii 2020/21, zajmując ostatnie miejsce w fazie grupowej Ligi Europy z dorobkiem trzech punktów. Rok później jego los podzieliła Legia Warszawa, któ-



Polskie kluby w Lidze Konferencji czują się wyjątkowo dobrze

ra zainkasowała trzy oczka więcej. Natomiast sezon 2022/23 to pierwsze rozgrywki, w których polski zespół był tak wyraźnym beneficjentem powstania Ligi Konferencji. „Kolejorz” zajął drugie miejsce w grupie z Villarrealem, Hapoelem Beer Szewa i Austrią Wiedeń. W fazie pucharowej rozprawił się z Bodo/Glimt i Djurgarden, a w rywalizacji o półfinał uległ Fiorentinie, choć na jej terenie był w stanie chwilowo odrobić trzybramkową stratę z pierwszego meczu. Rok później Legia Warszawa również wykazała się jakością, w fazie grupowej zajmując drugą pozycję za plecami Aston Villi i w pokonanym polu zostawiając AZ Alkmaar oraz Zrinjski Mostar. Niestety w barażu o 1/8 finału znacząco uległa Molde. Równoległe rywalizację w fazie grupowej Ligi Europy toczył Raków Częstochowa. Ówczesni Mistrzowie Polski zaczęli zmagania od pierwszej rundy eliminacji Ligi Mistrzów i dotarli aż do ostatniej, czwartej rundy, gdzie musieli uznać wyższość FC Kopenhaga. W wymagającej grupie z Atalantą, Sportingiem i Sturmem Graz częstochowianie uplasowali się na ostatnim miejscu.

## Więcej niż minimum

Za moment przełomowy dla polskich ligowców na arenie międzynarodowej niewątpliwie można

więc uznać powstanie Ligi Konferencji, trzeciego rangą europejskiego pucharu, którego pierwsza edycja odbyła się w sezonie 2021/22. Choć do dyskusji o osiągnięciach polskich drużyn w tych rozgrywkach weszło określenie „Puchar Biedronki”, deprecjonujące poziom Ligi Konferencji, wyników naszych przedstawicieli nie można dyskredytować. Owszem, w tych rozgrywkach bierze udział dość duża grupa klubów, które ze względu na ich poziom sportowy, można określić mianem nieco egzotycznych. Zanim jednak zaczniemy podważać wagę zwycięstw z takim rywalami, odświeżmy sobie przykłady, z kim polskie drużyny w minionej dekadzie potrafiły odpowiadać: Stjarnan, Skhendiya Tetowo, FK Gabala, Dudelange, Riga FC, Spartak Trnava. Takie kompromitujące rezultaty należą już raczej do przeszłości – poza nielicznymi wyjątkami (jak porażka Lecha ze Spartakiem Trnava w eliminacjach 2023/24) – a polskie kluby wreszcie zaczęły wywiązywać się z roli faworyta. Co więcej, przez ostatnie pięć sezonów nasi przedstawiciele potrafili wygrywać z wyżej notowanymi rywalami; Legia w kampanii 2021/22 z Leicester City (1:0), rok później Lech z Villarreal (3:0) i Fiorentiną (3:2), w minionej kampanii Legia z Aston Villą (3:2), a w trwających rozgrywkach Jagiel-

lonia z FC Kopenhaga (2:1) i Legia z Realem Betis (1:0). Można zatem nie tylko odetchnąć z ulgą, że nie wystawiamy się jako liga na pośmiewisko, ale cieszyć się z tego, że potrafimy rywalizować, jak równy z równym z drużynami o zbliżonym lub wyższym poziomie.

Warto też odnotować fakt, że trzeci rok z rzędu będziemy mieli przedstawiciela w europejskich pucharach na wiosnę, co więcej – tym razem aż dwóch. Gdy w sezonie 2022/23 Lech wygrał baraż o 1/8 finału Ligi Konferencji, był pierwszym od 32 lat polskim zespołem, który zwyciężył w dwumeczu w Europie w rundzie wiosennej. Legii rok temu nie udało się tego powtórzyć, ale obecna kampania daje powody ku temu, by mieć realne nadzieje na nawiązanie do osiągnięcia poznaniaków. Tak dobre rezultaty mają odzwierciedlenie w rankingu krajowym UEFA. Polska liga znajduje się w nim obecnie na 18. pozycji, ale dzięki świetnemu punktowaniu w tym i wcześniejszych dwóch sezonach może realnie zaważać o zajęcie 15. lokaty po rozgrywkach 2024/25. Gdyby do tego doszło, Polska w 2026 roku (ranking działa z rocznym opóźnieniem) mogłaby wystawić w eliminacjach pięciu przedstawicieli (obecnie ma prawo do czterech), w tym aż dwa zespoły w kwalifikacjach do Ligi Mistrzów!

Tak obszerny wywód o ostatnich latach w wykonaniu polskich klubów w Europie nie jest bezcelowy. Trudno bowiem wskazać bardziej wymierny dowód na rozwój ligi niż wyniki jej przedstawicieli w europejskich pucharach. Wciąż można brać w nawias, że takie rezultaty są w głównej mierze efektem gry w Lidze Konferencji, której jakoś nie jest tak wysoka, jak Ligi Mistrzów i Ligi Europy.

Ponadto polska liga w ostatnich latach dopiero podnosi się z kolan. Ustabilizowanie pozycji na obecnym poziomie jest solidną podstawą oraz warunkiem koniecznym do dalszego rozwoju. Jagiellonia to czwarty polski klub w ostatnich pięciu sezonach, który zakwalifikował się do głównej fazy europejskich pucharów. Wobec tego prawdopodobnie klaruje nam się solidne grono przedstawicieli na piłkarskich salonach, o ile tym razem w lidze obejdzie się bez niespodzianek. Rozstrzygnięcia w Ekstraklasie, a także poczynania polskich klubów w kolejnej edycji europejskich pucharów mogą być więc kluczowe i pokazać nam, czy polska piłka klubowa może na stałe wznieść się na wyższy poziom. Pamiętajmy też, że ten sezon się nie kończy, a Legia i Jagiellonia nadal mogą poprawić rankingową sytuację Polski.

Igor DZIEDZIC

Forum wymiany myśli studentów WNPID

# Fenestra



**Wydawca:** Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, ul. Umultowska 89a, 61-614 Poznań.  
**Redakcja:** Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytetu Poznańskiego 5, pokój 144, 61-614 Poznań  
**email:** fenestra.uam@gmail.com, **facebook:** www.facebook.com/gazeta.fenestra  
**ISSN** 2658-2023

**Redaktor naczelny:**  
Kacper Zieleniak  
**Zastępczyni redaktora naczelnego:**  
Olivia Górską  
**Redaktor działu polityki i społeczeństwa:**  
Oskar Kmak  
**Redaktor działu sport:**  
Igor Dziedzic

**Redaktor działu kultura /SzeF działu foto:**  
Szymon Filipiak  
**Sekretarzynie redakcji:**  
Olivia Górską  
**Koordinator ds. warsztatów:**  
Marcin Klonowski  
**Korekta:**  
Hanna Jaskuła  
Kasia Chojnowska  
Martyna Kościelska

Olivia Syrek  
Amelia Ogrodowczyk  
**Redakcja:**  
Mariana Czmochowska  
Szymon Filipiak  
Olivia Garczyńska  
Marcelina Górską  
Aleksander Gręda  
Zuzanna Grzegorzewska  
Wojciech Jaskowiak  
Łukasz Kawa  
Martyna Kościelska

Dominika Marciniak  
Olivia Maziopa  
Aleksandra Mierzwa  
Olimpia Oliki  
Roch Orzechowski  
Piotr Rydz  
Filip Stachowicz  
Izabela Sulowska  
Mateusz Wasielewski  
Zuzanna Zaremba  
Maja Zielińska

**Opiekunka redakcji:**  
Aleksandra Konieczna  
**Skład**  
Tomasz Szukała  
**Strona internetowa**  
www.gazetafenestra.pl  
**Facebook**  
www.facebook.com/gazeta.fenestra  
**Instagram**  
gazetafenestra  
**Twitter**  
/twitter.com/FenestraGazeta

**Druk**  
Drukarnia w Bydgoszczy  
ul. Grunwaldzka 229  
85-438 Bydgoszcz

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów.